

PODKARPACKI  
**KWARTALNIK**

Nr 20 zima/wiosna 2024/2025 CZASOPISMO BEZPŁATNE ISSN 2720-0299 **ADWOKACKI**



# Spis treści

	Słowo wstępne	3
Podkarpackie zespoły adwokackie i ich członkowie – in memoriam, cz. IX		4
Notaryat i morgi		8
	Nóż w sieci	10
	Granice prawa autorskiego	14
	Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego	18
Identyfikowalność jako element definicyjny pojęcia „danych osobowych”		21
	Kronika ORA	26
	Charytatywny Paragraf	27
	Karnawałowy Bal Lekarza i Adwokata	30
	Z prac NRA	32
	Opowiadania z Soliny – Pułapka	34
	Szpalty Pamięci Podkarpackiej Palestry	38
	Fakty autentyczne	39



## *Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy!*

*Zacznę może nietypowo – od cytatu. Na I Konferencji Redakcji Pism Adwokackich, która odbyła się końcem ubiegłego roku w Rzeszowie, poznałem ciekawych, młodych ludzi, którzy redagują pisma adwokackie. Koleżanki ze Szczecina, które prowadzą „In Gremio” – magazyn szczecińskich środowisk prawniczych napisały komentarz do rzeszowskiego spotkania. Marta Brawata i Karolina Werema piszą w słowie wstępnym swojego pisma m.in.: „W dobie cyfryzacji i wszechobecnego Internetu, prasa papierowa wciąż odgrywa niezastąpioną rolę w naszym społeczeństwie. Choć mogłoby się wydawać, że drukowane gazety i czasopisma ustępują miejsca swoim cyfrowym odpowiednikom, to jednak ich znaczenie pozostaje niezmiennie istotne. Prasa papierowa, w tym prasa prawnicza, pełni kilka kluczowych funkcji. Przede wszystkim stanowi ona niezawodne źródło informacji. W świecie, gdzie fake newsy i dezinformacja są na porządku dziennym, drukowane publikacje oferują rzetelne i sprawdzone wiadomości(...) W przeciwieństwie do treści cyfrowych, które mogą zniknąć z sieci lub zostać zmodyfikowane, drukowane wydania pozostają niezmiennie, trwałe i dostępne przez lata. (...) Prasa prawnicza integruje środowisko prawnicze, dostarcza specjalistycznych analiz, komentarzy i opinii, które są nieocenione dla praktyków prawa(...)”. Nic dodać, nic ująć.*

*Drodzy Czytelnicy! Oddajemy w Wasze ręce już 20. numer naszego pisma. Publikują u nas adwokaci, aplikanci, sędziowie, pracownicy naukowci. Dzięki współpracy, którą nawiązaliśmy z Wyższą Szkołą Prawa i Administracji w Rzeszowie, nasi przedstawiciele biorą udział w organizowanych tam konferencjach naukowych, a teraz zamieszczamy ciekawy tekst o ochronie danych osobowych, którego autorem jest dr Maciej Kobak, pracownik naukowy tej uczelni i sędzia WSA w Rzeszowie. Otwieramy cykl nt. sztucznej inteligencji dzięki kontaktom z Kolegą z Bielska-Białej. Adwokat Marek Nowicki specjalizuje się w zagadnieniach AI, a ponieważ każdy dzień to coś nowego – w tej sferze liczymy na zajmujące materiały. Wydawnictwo Wolters Kluwer zamieszcza u nas reklamę, ale też wspiera nas finansowo i rzeczowo. Odnotowujemy ważne wydarzenia w naszej podkarpackiej palestrze. Tym razem to ślubowanie aplikantów adwokackich, charytatywny koncert „Świąteczny Paragraf”, coroczne spotkanie dzieci z Mikołajem, Bal Adwokatów i Lekarzy. Tymczasem na świecie robi się niespokojnie. Donald Trump wprowadza nowy porządek, burząc dotychczasowe „status quo” i nie wiadomo co z tego wyniknie. Począwszy od apetytu na Grenlandię i Kanadę, Kanał Panamski, poprzez ingerencję w konflikt w Strefie Gazy, cla nałożone na Meksyk i Chiny, aż po rewizję polityki amerykańskiej w stosunku do Ukrainy, połączoną z ociepleniem relacji z Kremlem. Wszystko to świeże i nieprzewidywalne. Pozostaje mieć nadzieję, że świat i Europa poradzi sobie z tymi pomysłami, a nasze interesy i bezpieczeństwo na tym nie ucierpią. Trzymając się tej wersji wypada przypomnieć, iż wiosna zbliża się dużymi krokami, co zawsze napawa optymizmem.*

**JANUSZ CZARNIECKI**

Redaktor Naczelny



Powrót wojska po manewrach  
do Rzeszowa. Rzeszów,  
ul. 3-go Maja, 1938 r.  
źródło: Narodowe Archiwum  
Cyfrowe

# Podkarpackie zespoły adwokackie i ich członkowie – *in memoriam, cz. IX*

***W tym numerze naszego kwartalnika przedstawione zostaną postaci adwokatów, którzy na przestrzeni kilku dekad wykonywali zawód w Zespole Adwokackim Nr 1 w Rzeszowie.***

Zespół ten został utworzony na podstawie uchwały Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej

w Rzeszowie w połowie 1952 r. Przez wiele lat siedziba zespołu mieściła się przy ulicy 3 Maja pod numerem 10 w Rzeszowie, a od

chwili jego utworzenia pracowało w nim kilkunastu adwokatów oraz aplikantów adwokackich.

Przypomnienie osób związanych z Zespołem Adwokackim Nr 1 w Rzeszowie rozpocznę od byłego Dziekana Okręgowej Rady

Adwokackiej w Rzeszowie adwokata **Marcina Miąsika**. Pan Mecenasek urodził się 18 października w 1907 r. w Zwiężycy. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mogę wspomnieć w formie ciekawostki, że w okresie

studiów został przypadkowo postrzelony przez kolegę w kolano i przez blisko trzy lata wracał do zdrowia. Na listę adwokatów został wpisany na podstawie uchwały Rady Adwokackiej w Krakowie podjętej we wrześniu 1950 r. Zawód wykonywał w Zespole Adwokackim Nr 1 w Rzeszowie, którego był współorganizatorem. W samorządzie zawodowym był dziekanem Rady Adwokackiej w Rzeszowie od marca 1951 r. do kwietnia 1970 r. Został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz odznaką Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego. Marcin Miąsik zmarł 2 października 1986 r. w Rzeszowie.

Z Zespołem Adwokackim Nr 1 w Rzeszowie związany był adwokat **Stanisław Działtowski**, który urodził się 10 czerwca 1881 r. w Limanowej. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, na którym w 1905 r. uzyskał doktorat. Następnie praktykował jako kandydat adwokacki, a w grudniu 1911 r. uzyskał wpis na listę adwokatów. Kancelarię prowadził początkowo w Jaśle, a następnie w Żmigrodzie. W połowie 1922 r. Stanisław Działtowski został dekretem Ministerstwa Sprawiedliwości Departamentu Ziemi Zachodnich mianowany sędzią powiatowym w Gnieźnie. Po roku odszedł jednak ze służby sądowej i otworzył w Gnieźnie kancelarię adwokacką, którą prowadził do wybuchu II wojny światowej. W 1940 r. został zmuszony przez Niemców do opuszczenia Gniezna i wyjechał do Rzeszowa, gdzie jeszcze w tym samym roku otworzył kancelarię adwokacką. Początkowo prowadził praktykę indywidualną, a po utworzeniu Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Rzeszowie został przyjęty w poczet jego członków. Zawód wykonywał do 1962 r. Stanisław Działtowski zmarł 18 lutego 1974 r. w Gnieźnie.

Kolejny członek omawianego zespołu to adwokat **Michał Pikor**, który urodził się 17 września



1909 r. w Głogowie Małopolskim. Szkołę powszechną ukończył w rodzinnym mieście, zaś gimnazjum klasyczne w Rzeszowie. W 1928 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, po ukończeniu których przez okres roku praktykował jako aplikant adwokacki w Głogowie. Następnie odbył roczną obowiązkową służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Po jej zakończeniu rozpoczął aplikację sądową przy Sądzie Okręgowym w Rzeszowie, a po zdaniem egzaminie sędziowskim kontynuował aplikację adwokacką. Przed wybuchem II wojny światowej został zmobilizowany i wziął udział w kampanii wrześniowej, którą zakończył przeszło miesięcznym pobyt w obozie jenieckim. W 1943 r. Michał Pikor zdał egzamin adwokacki i otworzył w Rzeszowie indywidualną kancelarię adwokacką. W grudniu kolejnego roku wcielono go do Wydziału Sądownictwa Wojennego Wojska Polskiego. Początkowo otrzymał przydział do Prokuratury Garnizonowej w Siedlcach gdzie był oficerem śledczym, a następnie otrzymał awans na stanowisko podprokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Warszawie. W 1947 r. został przeniesiony do rezerwy w stopniu kapitana i ponownie otworzył w Rzeszowie kancelarię adwokacką. Od lipca 1952 r. do końca 1983 r. zawód wykonywał

w Zespole Adwokackim Nr 1 w Rzeszowie. Michał Pikor angażował się również w działalność samorządu zawodowego. Był przez kilka kadencji członkiem oraz wicedziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie, a także jej rzecznikiem dyscyplinarnym. Został odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Michał Pikor zmarł 17 kwietnia 2006 r. w Rzeszowie.

Kolejny adwokat wykonujący zawód w Zespole Adwokackim Nr 1 w Rzeszowie to **Janusz Pattek**, który urodził się 27 sierpnia 1906 r. w Sanoku. Ukończył gimnazjum realne w Rzeszowie gdzie w 1924 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. W kolejnym roku rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Po ukończeniu studiów został przyjęty na aplikację sądową, którą ukończył w 1932 r. zdaniem egzaminem sędziowskim. W kolejnych latach zajmował stanowisko podprokuratora w Rzeszowie i wiceprokuratora w Tarnowie. W listopadzie 1938 r., na podstawie uchwały Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach, został dopuszczony do wykonywania zawodu i wpisany na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Katowicach z siedzibą urzędową w Boguminie. Wraz z wybuchem II wojny światowej przeniósł się do Rzeszowa, gdzie w 1940 r. za zgodą władz okupacyjnych

Na zdjęciu po lewej: nekrolog adw. Marcina Miąsika

Generalnego Gubernatorstwa otworzył kancelarię adwokacką. Prowadził ją do czerwca 1952 r., kiedy to został przyjęty do nowo utworzonego Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Rzeszowie. Przez kilka lat był też kierownikiem tego zespołu. Obok pracy zawodowej angażował się w pracę rzeszowskiego samorządu zawodowego. W różnych kadencjach był członkiem rady adwokackiej, komisji rewizyjnej i prezesem komisji dyscyplinarnej przy radzie adwokackiej. Został odznaczony Złotą Odznaką Zrzeszenia Prawników Polskich i odznaką Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego. Janusz Pattek zmarł 10 października 1975 r. w Rzeszowie.



Na zdjęciu powyżej:  
adw. Tadeusz Bilewski

Jednym z pierwszych członków omawianego zespołu był adwokat **Tadeusz Bilewski**, który urodził się 16 kwietnia 1897 r. we Lwowie. Szkołę powszechną oraz gimnazjum ukończył w Rzeszowie. W 1916 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył po czterech latach. W tym samym czasie przez rok pracował w rzeszowskim starostwie jako referent akcji pomocy państwowej w wyżywieniu niezamożnej ludności. Ponadto powołany został do Legii Akademickiej w Krakowie w charakterze słuchacza. Po uzyskaniu tytułu magistra prawa, przez kilka miesięcy praktykował w jednej z rzeszowskich kancelarii notarialnych. Następnie przez lata zajmował kolejno stanowiska: praktykanta, komisarza ziemskiego i referenta prawnego w Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Przemyślu i we Lwowie. W roku 1925 Tadeusz Bilewski wstąpił do służby sądowej i po zdaniu egzaminu sędziowskiego do wybuchu drugiej wojny światowej orzekał początkowo w Łańcucie, a następnie w Rzeszowie. W listopadzie 1941 r. za zezwoleniem władz okupacyjnych otworzył w Rzeszowie kancelarię adwokacką, którą prowadził do sierpnia 1952 r., kiedy został członkiem miejscowego Zespołu Adwokackiego Nr 1. Pracował w nim do końca 1969 r., a przez siedem lat był również



Na zdjęciu powyżej:  
adw. Alfred Karasowski



Na zdjęciu powyżej:  
adw. Franciszek Biskup



Na zdjęciu powyżej:  
adw. Zygmunt Panas

kierownikiem tego zespołu. Tadeusz Bilewski zmarł 24 marca 1976 r. w Rzeszowie.

Kolejną wspomnianą osobą to adwokat **Alfred Karasowski**. Urodził się 5 stycznia 1916 r. w Stanisławowie. Szkołę powszechną oraz Gimnazjum im. Hetmana Jana Zamojskiego ukończył w Lublinie. Po uzyskaniu w 1935 r. świadectwa dojrzałości wstąpił do Wojska Polskiego i ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wotyńskim. Następnie rozpoczął studia ekonomiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, których jednak nie ukończył ze względów finansowych. W czerwcu 1939 r. podjął pracę w charakterze urzędnika w lubelskim oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego, jednak już w sierpniu został zmobilizowany do wojska i wziął udział w kampanii wrześniowej. Do czasu wyzwolenia ziem wschodnich nadal pracował w banku, a w 1944 r. został przydzielony do służby w zapasowym pułku piechoty w Lublinie. W kolejnych latach pracował w Prokuraturze Wojskowej Polskich Kolei Państwowych. Po likwidacji w 1949 r. pionu prokuratury kolejowej pracował jako oficer śledczy w Wojskowej Prokuraturze Rejonowej w Olsztynie oraz w Lublinie. W lutym 1952 r. w stopniu kapitana został przeniesiony do rezerwy i otrzymał uprawnienia obrońcy wojskowego dla miasta Rzeszowa. Alfred Karasowski na listę adwokatów wpisany został w sierpniu 1953 r., na podstawie uchwały Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie i decyzji ministra sprawiedliwości o zwolnieniu go z obowiązku odbycia aplikacji adwokackiej oraz złożenia egzaminu adwokackiego. Na podstawie tej samej uchwały został przydzielony do Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Rzeszowie. W zespole tym pracował do końca 1963 r., a następnie wykonywał zawód radcy prawnego. Na emeryturę przeszedł w 1981 r. Uchwałą Rady Państwa został odznaczony Krzyżem Kawalerskim

Orderu Odrodzenia Polski. Alfred Karasowski zmarł 27 września 1994 r. w Rzeszowie.

Adwokat **Franciszek Biskup** urodził się 21 września 1914 r. we Lwowie. W rodzinnym mieście ukończył ośmioklasowe gimnazjum humanistyczne, a następnie podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza, które ukończył w 1938 r. W okresie studiów był członkiem zarządu, skarbnikiem oraz przewodniczącym Biblioteki Słuchaczy Prawa, należał także do Związku Harcerstwa Polskiego. Wkrótce po zakończeniu studiów został przyjęty na aplikację notarialną i rozpoczął praktykę w kancelarii notarialnej w Glinianach. Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Polski we wrześniu 1939 r., przez kilka miesięcy pracował jako rotmistrz w biurze budowy drogi Lwów-Kijów, następnie w charakterze buchaltera w lecznicy weterynaryjnej. Wraz z zajęciem Lwowa przez Niemców zamieszkał w pobliskim Busku, gdzie pracował jako rolnik w gospodarstwie swojego dziadka. W 1944 r. Franciszek Biskup ze względów bezpieczeństwa został wraz z rodziną zmuszony do opuszczenia rodzinnego Lwowa i przeprowadził się do podrzeszowskiej Malawy. We wrześniu 1945 r. został przyjęty na aplikację sądową, którą ukończył dwa lata później złożeniem egzaminu sędziowskiego. Od stycznia 1948 r. rozpoczął odbywanie aplikacji adwokackiej. Na listę adwokatów wpisany został w 1951 r. i już w następnym roku rozpoczął wykonywanie zawodu w Zespole Adwokackim Nr 1 w Rzeszowie. Obok pracy zawodowej Franciszek Biskup brał również udział w pracach samorządu zawodowego. Był m.in. kierownikiem Biura Rady Adwokackiej w Rzeszowie i członkiem komisji dyscyplinarnej. Franciszek Biskup zmarł 16 kwietnia 1983 r. w Rzeszowie.

Kierownikiem Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Rzeszowie był adwokat **Zygmunt Panas**. Urodził się 29 maja 1910 r. we Lwowie. W 1918 r.

stracił ojca, który poległ jako żołnierz armii austriackiej i przez dwa lata przebywał w zakładzie dla sierot położonym pod Stryjem. W 1931 r., po ukończeniu gimnazjum humanistycznego we Lwowie, uzyskał świadectwo dojrzałości i odbył roczną służbę wojskową. Następnie rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, które ukończył w 1938 r. W lutym następnego roku został przyjęty do służby administracyjnej w Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie i skierowany do pracy w Starostwie Powiatowym w Kolbuszowej. Wraz z wybuchem II wojny światowej powrócił do Lwowa, gdzie podejmował się różnych prac dorywczych w charakterze robotnika. Po napaści Niemiec na Związek Radziecki powrócił do Kolbuszowej i do końca okupacji pracował jako kontroler w jednej z rzeszowskich ubezpieczalni. W 1944 r. został zmobilizowany do Wojska Polskiego, a jego wykształcenie spowodowało, że w latach 1946-1953 wykonywał czynności sędziowskie w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Rzeszowie. Natomiast po przeniesieniu do rezerwy uzyskał uprawnienia do występowania w charakterze obrońcy wojskowego. Na listę adwokatów Zygmunt Panas wpisany został w listopadzie 1953 r. na podstawie uchwały Rady Adwokackiej w Rzeszowie i już w następnym roku przyjęto go do Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Rzeszowie. Przez kilka lat był kierownikiem tego zespołu, zaś w samorządzie zawodowym pełnił funkcję członka komisji dyscyplinarnej. Zawód adwokata wykonywał do 1980 r. Zygmunt Panas zmarł 9 kwietnia 1994 r. w Rzeszowie.

**Józef Szczepanik** urodził się 26 sierpnia 1907 r. w Krakowie. W rodzinnym mieście ukończył szkołę powszechną i Gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego. Następnie studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, które ukończył w 1930 r. uzyskując tytuł magistra prawa. Po odbyciu rocznego kursu w Szkole Podchorążych w Cieszynie został

w 1931 r. przyjęty na aplikację sądową. W 1935 r. Józef Szczepanik zdał egzamin sędziowski i został mianowany asesorem. W tym charakterze wykonywał czynności sędziowskie kolejno przy sądach w Krakowie, Stopnicy, Jasle i Sanoku. W kwietniu 1938 r. otrzymał nominację na sędziego Sądu Grodzkiego w Czarnym Dunajcu, ale już po kilku miesiącach objął stanowisko podprokuratora Sądu Okręgowego w Tarnowie. W okresie okupacji niemieckiej nadal pracował w prokuraturze, zaś po wyzwoleniu powierzono mu kierownictwo ekspozytury w Tarnowie Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie. W roku 1950 został przeniesiony w stan spoczynku i jednocześnie na podstawie uchwały Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie z marca tego roku uzyskał wpis na listę adwokatów. Początkowo prowadził własną kancelarię, a od lipca 1952 r. był członkiem Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Rzeszowie. W samorządzie zawodowym przez dwie dekady pełnił funkcję zastępcy rzecznika dyscyplinarnego. Józef Szczepanik zmarł 14 sierpnia 1976 r. w Rzeszowie.

Zawód adwokata w Zespole Adwokackim Nr 1 w Rzeszowie krótko wykonywał również adwokat **Hieronim Kowalski**, który urodził się 30 września 1910 r. w Tuchowie. Szkołę powszechną i gimnazjum ukończył w Rzeszowie, a następnie podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył w 1932 r. Po rocznej służbie wojskowej w 24. Pułku Piechoty w Łucku przyjęty został na aplikację sądową, którą ukończył w 1937 r. zdany egzaminem sędziowskim. W kolejnym roku mianowano go asesorem sądowym i do wybuchu drogiej wojny światowej pracował w Sądach Grodzkich w Wojniczu, Krośnie i Frysztaku. W dniu 1 września 1939 r. Hieronim Kowalski jako podporucznik rezerwy został zmobilizowany do Wojska Polskiego. Podczas kampanii wrześniowej wziął udział w walkach o obronę Lwowa, podczas których został poważnie ranny. Po opuszczeniu szpitala powrócił

do Rzeszowa, gdzie znalazł zatrudnienie w jednej z miejscowych spółdzielni. Wraz z wyzwoleniem ponownie otrzymał przydział do wojska i objął obowiązki sędziego przy Sądzie Garnizonowym w Białymstoku. W grudniu 1945 r. został zwolniony ze służby i objął obowiązki obrońcy wojskowego w Rzeszowie. W kwietniu 1948 r. rozpoczął odbywanie aplikacji adwokackiej w kancelarii rzeszowskiego adwokata Józefa Winsza. Po jej zakończeniu, na podstawie uchwały Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie z 9 listopada 1950 r., został wpisany na listę adwokatów. Początkowo prowadził indywidualną kancelarię, a po kilku latach został członkiem Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Rzeszowie. Hieronim Kowalski zmarł 29 stycznia 1963 r. w Rzeszowie.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o osobie adwokata **Romana Zarębskiego**, który urodził się 11 maja 1943 r. w Jasle. Po ukończeniu szkoły podstawowej i średniej w Rzeszowie rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, które ukończył w 1968 r. Następnie podjął pracę w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie na stanowisku referenta prawnego w oddziale do spraw wykroczeń. W tym samym czasie został przyjęty na aplikację sądową w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, którą ukończył w 1971 r. zdany egzaminem sędziowskim. W kolejnym roku rozpoczął aplikację adwokacką. W grudniu 1975 r. Roman Zarębski uzyskał wpis na listę adwokatów i rozpoczął wykonywanie zawodu w Zespole Adwokackim w Ropczycach, którego został wkrótce kierownikiem. W 1979 r. przeniósł się do Rzeszowa i został przyjęty do Zespołu Adwokackiego Nr 1. Członkiem zespołu pozostawał do 1994 r., po czym prowadził indywidualną kancelarię adwokacką. Roman Zarębski zmarł 15 sierpnia 2005 r. w Rzeszowie. Jego ojcem był adwokat Roman Zarębski.



Na zdjęciu powyżej: adw. Józef Szczepanik



Na zdjęciu powyżej: adw. Roman Zarębski

adw. dr **Tomasz Kotliński**



źródło: Narodowe  
Archiwum Cyfrowe

# Notaryat i morgi włościanina Antoniego Mindy

**Działo się w Łukawicy i w Lisku w Małopolsce dwudziestego  
lutego roku tysiąc dziewięćset dwudziestego dziewiątego.**

Uty był mroźny, tak że woda w Sanie całkiem przestała płynąć. Proboszcz w miejscowej parafii napominał, a nawet groził ogniem piekielnym tym, którzy przed postem zbyt dużo pili gorzały.

Siana dla krów było coraz mniej, a w sąsiedku powoli widać było deski na dnie skrzyni. Ogólnie we wsi Łukawica niewiele się działo.

Tym większe zamieszanie wywołała wiadomość, że stary Minda

(na chrzcie dali mu Antoni) zdecydował się zapisać morgi dla córki i zięcia.

Byli tacy, co Antoniemu odradzali, że jak zapisze to go potem z chałupy wygnają w świat na żebrzy z tułaczym kosturem w ręce. Inni, że córka Wiktoria dobra jest i ojcem do śmierci się zajmie.

Tak czy inaczej – decyzja została podjęta i Antoni kazał zięciowi zaprzęgać kobyłę do sań.

Urzędnik znaczy notariusz przyjmował w mieście powiatowym Lisku. Z Łukawicy do Liska saniami na Anioł Pański da się dojechać. Antoni lekko zaciął kobyłę, śnieg zaskrzypiał pod płozami i ruszyli.

Rejent Stanisław Daniec, znaczy notariusz, cieszył się ogólnym szacunkiem i w mieście był ważną osobą. Klientów nieuczciwie nie pozyskiwał tym bardziej, że władze notarialne dla oczyszczenia atmosfery korporacyjnej od zatruwających ją miazmatów



nielojalnej konkurencji – nie cofały się przed najbardziej represyjnymi zarządzeniami przeciw jednostkom, które dla własnego, ciasnego interesu posuwały się w konkurencji do czynów obniżających godność i powagę zawodu.

Sanie zajęchały przed ganek, Antoni zaobroczył kobyłę, po czym weszli do środka. Śnieg na kozuchach pozwoli zaczął się topić. Za ścianą stuknęła maszyna do pisania, ale Antoni tego nie wiedział. Coś stuknęło.

Potem sprawy poszły jak lód na rzece po roztopach. Drzwi się otworzyły i oficyalista u notariusza zaczął wchodzić.

Notariusz coś mówił, że Antoni to włościanin, że właściciele parcel gruntowych, był jakiś wykaz hipoteczny i do tego zniszczony i tak dalej. Im więcej notariusz mówił – tym mniej Antoni rozumiał. Było nie było, będąc właścicielem parcel gruntowych w miejscowości Łukawica, darował na zupełną i wieczystą własność córce swojej Anieli z Mindów i jej mężowi (a niech mu będzie, bo Aniela za uszami mu trąkotła) po połowie parcele gruntowe.

Dalej notariusz zapisał, że on – Antonidarodawca zapisane nieruchomości zastrzega na dożywotnie użytkowanie dla siebie i swojej żony Stefanii tak, że obdarowani dopiero po najdłuższym życiu obydwójga dożywotników uprawnienie będą mogli objąć w swoje użytkowanie.

W tym momencie Aniela i jej mąż zaczęli się nerwowo kręcić. „Jakże to tak ojciec, a co z naszą nową chałupą?”

Notariusz dalej pisał: darodawca oświadcza jednak, że gotów jest w każdej chwili, na żądanie obdarowanych, ustąpić im z zastrzeżonego dożywotnia gruntu kawałek placu na budowę domu, z czym obdarowani się zgadzają.

Aniela i jej mąż skwapliwie pokiwali głowami, że się zgadzają, a jakże, przecież gdzieś chałupę postawić trzeba.

Potem było napisane względem tego kostura i żebraczego losu, nad którym Antoni się tyle zastanawiał.

Notariusz i to przewidział pisząc: „darodawca zrzeka się prawa odwołania tej darowizny z każdego powodu z wyjątkiem grubej ustawą określonej niewdzięczności”.

Potem były jeszcze inne rzeczy pisane, a na koniec oficyalista oświadczył, że koszta tego aktu i intabulacji i należność prawną od tego aktu, co go napisał wielmożny p. Notariusz, opłaca obdarowani.

Co to ta intabulacja Aniela nie wiedziała, ale kazała mężowi sięgnąć za pazuchę.

Potem notariusz wszystko odczytał, a Antoni w obecności świadków, jako nieumiejący pisać, własnoręcznym znakiem krzyża podzaznaczył, po czym ich imiona i nazwiska – znaczy Antoniego i jego żony – świadek Julia Hacowa wpisała.

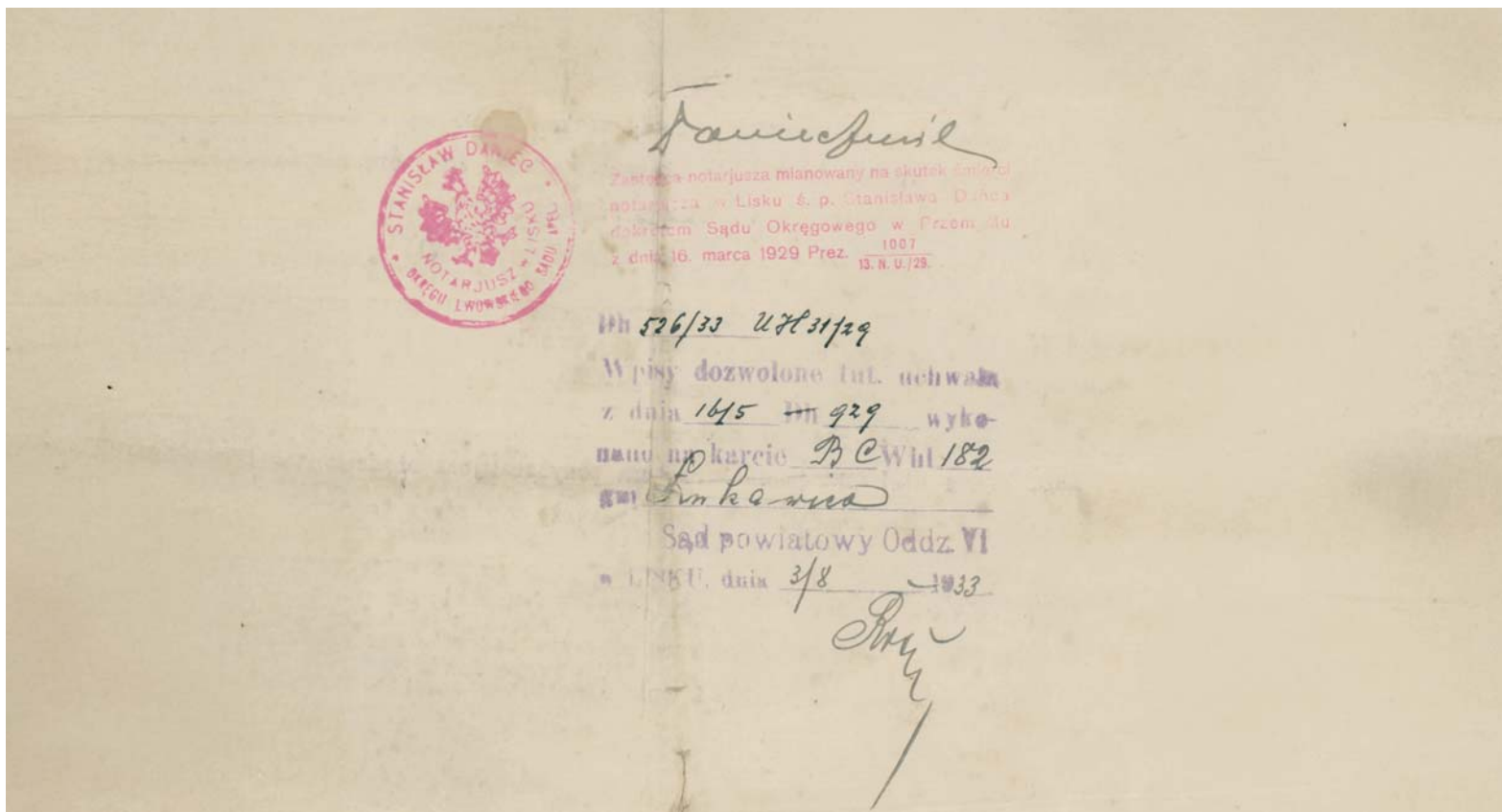
Co się dalej działo z Antonim i jego morgami – tego nie pamiętają najstarsi mieszkańcy Łukawicy.

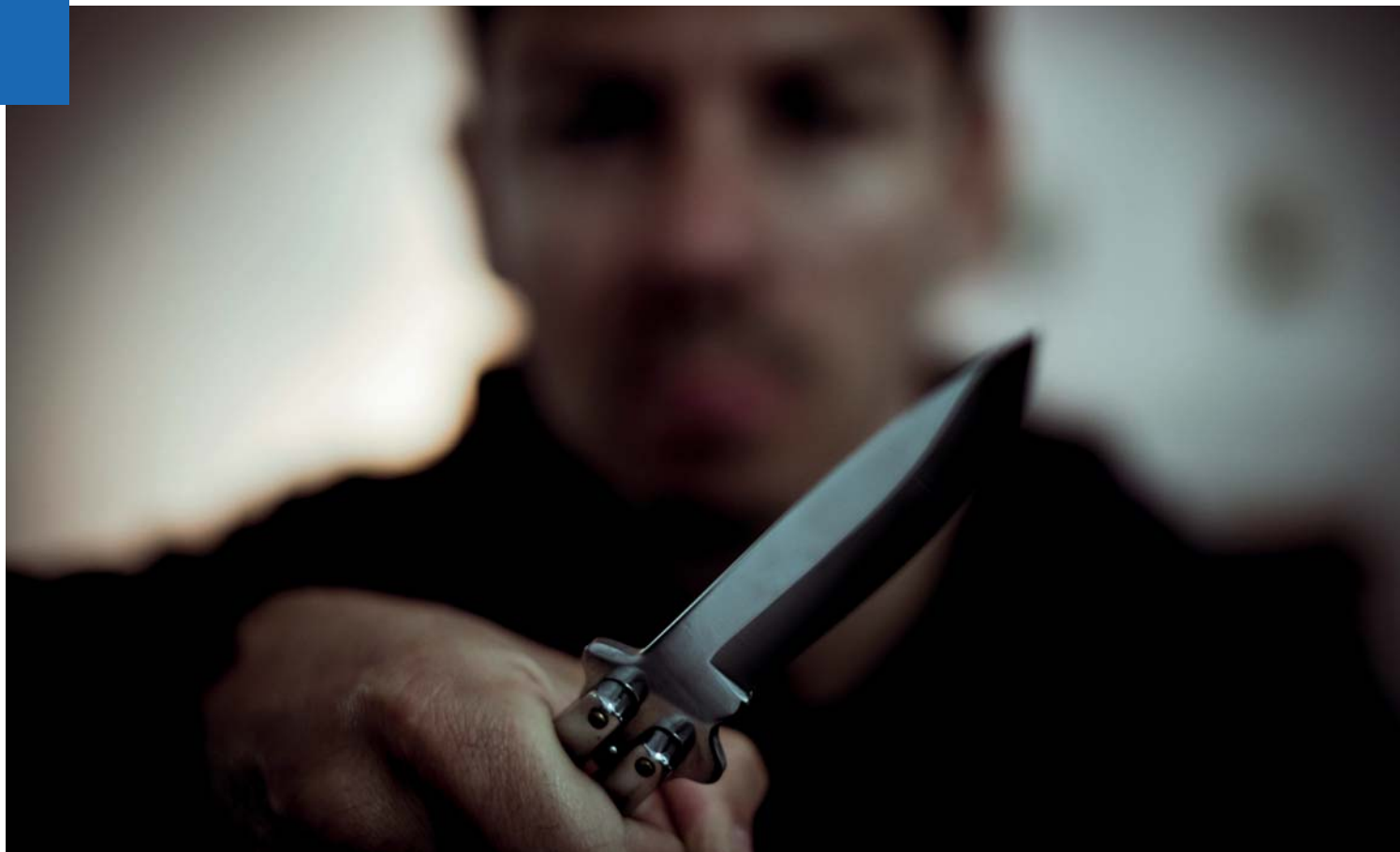
Rejent Daniec umarł, a jego zastępcą mianowany został dekretem Sądu Okręgowego w Przemyślu (...)

Aha... i jeszcze zastępcą notariusza Dańca wydał Antoniemu odpis aktu notarialnego i wziął za to opłatę stemplową za złotych sześć.

adw. **Krzysztof Litwin**

źródło: archiwum autora





źródło: Adobe Stock

# NÓŻ w sieci

**Pojawiające się ostatnio informacje medialne o atakach nożem na ratowników medycznych, podczas udzielanej przez nich pierwszej pomocy, budzą niepokój i skłaniają do głębszych refleksji.**

Ostatnio, w Siedlcach, ratownicy przybyli na wezwanie celem udzielenia pomocy 59-letniemu mężczyźnie z ranami głowy. Nagle pacjent dobył dwa noże i zranił jednego z ratowników w nadgarstek, zaś drugiego ugodził w klatkę piersiową. 64-letniego medyka nie udało się uratować, zmarł w szpitalu. Sprawca był pijany, śmiertelny cios zadał 20-centymetrowym nożem. Komunikaty o atakach nożem czy innym ostrym narzędziem, z udziałem

również najmłodszych, stały się naszą codziennością. Powyższe sprawa, że postanowiłem pochylić się nad tym tematem, raz – z rangi wykonywanego zawodu adwokata, dwa – z tytułu praktyki trenerskiej w sztukach walki, nie mówiąc już o wymiarze obywatelskim tego zjawiska.

\*\*\*

Na wstępie warto przypomnieć fakty znane z historii. Jak wiadomo – nóż może być wykorzystywany w celach

użytkowych albo wręcz bojowych – do walki. Nóż ze stałym ostrzem pojawił się ok. 500.000 lat temu, ma więc swoją bogatą historię. Najpierw wykonany był z kamienia i miał charakter uniwersalny, służąc do obróbki drewna, przyrządzania posiłków i do wszelkich prac gospodarczych. W XIX wieku pojawił się nóż ze stalowym ostrzem na zewnątrz, a wraz z wynalezieniem sprężyny pojawiły się kolejne wersje tego narzędzia w postaci noży składanych sprężynowych oraz wielonarzędziowych

modeli wyposażonych w ostrza. Takie rozwiązania zwiększały funkcjonalność i użyteczność podstawowych prac gospodarskich. Równolegle karierę robił nóż bojowy (szturmowy, okopowy), który, jako broń, przeznaczony był do walki, a przy niektórych modelach również do rzucania – celem neutralizowania przeciwnika w dystansie. Tak więc, od początku swojego istnienia, nóż wykorzystywany był jako broń biała i na przestrzeni wieków przybierał rozmaite formy i kształty, będąc w użytku zarówno wojskowym, jak i cywilnym. Już w starożytności pojawiły się takie modele jak puginał, mizerykordia, czy sztylet, uważane za przodków dzisiejszych noży bojowych. Z chwilą pojawienia się broni palnej nóż – jako broń – został zmarginalizowany i trafił w końcu na karabin jako bagnet. Walka w ciasnych okopach wykazała jednak nieprzydatność długich bagnetów osadzonych na lufach. Dostrzegając tę ewolucję, armie poszczególnych państw zaczęły wyposażać żołnierzy w tzw. noże okopowe do użycia przez oddziały szturmowe, stąd termin bagnet szturmowy używany jest do dziś. Ta wersja była już dobrze wyważona, krótsza i poręczniejsza, umożliwiając zadawanie zarówno pchnięć, jak i cięć. Na krótko przed II wojną światową wprowadzono tę broń na wyposażenie oddziałów zwiadu i rozpoznania, zarówno w państwach Osi, jak i Aliantów. Jednym z najbardziej znanych modeli jest brytyjski nóż wojskowy Fairbairn-Sykes, który posiadał wąską, obosieczną głownię i dobre wyważenie umożliwiające rzucanie. Używany był przez żołnierzy alianckich, w tym również polskich spadochroniarzy. Obecnie w Polsce nóż bojowy ma zastosowanie w armii, jednostkach specjalnych (np. Grom) i w policyjnych formacjach antyterrorystycznych (np. austriacki Glock FM 78).

\*\*\*

Powyższy rys historyczny jest o tyle na miejscu, że obecnie w sieci można natrafić na masę ofert sprzedaży noży do walki, począwszy od bagnetów szturmowych, poprzez noże sprężynowe, motylkowe, otwierane i zamykane jedną ręką, obosieczne, sztylety i całą gamę innych modeli.

Ponadto Internet uczy jak dźgać, pchać, ciąć i ranić, a nawet eliminować przeciwnika śmiertelnie, prezentując obszerne materiały i instrukcje, łącznie ze wskazaniem lokalizacji uderzeń, prezentowanych nie tylko gumowymi atrapami, ale też na zaadaptowanych do tego celu kawałkach tuszy zwierzęcej przy użyciu ostrych noży. Oczywiście w sieci spotykamy też niezliczone materiały szkoleniowe obejmujące obronę przed napastnikiem uzbrojonym w nóż, czy noże. Komentarz na ten temat pozwolę sobie zamieścić na końcu tego opracowania. A co na to wszystko prawo?

\*\*\*

Regulacje prawne na świecie dotyczące ograniczeń w zakresie noszenia noży i sprzętu do sztuk walki wyglądają różnie. Często w grę wchodzi limity wiekowe, ale też przedmiotowe. Za przykład może służyć Europa. W Belgii ograniczenie dotyczy bariery 18 lat, ale nawet po ich ukończeniu niedozwolone jest noszenie noży w miejscach publicznych. Ciekawe rozwiązania przyjęto w Danii. Przepisy zabraniają noszenia i posiadania noży lub sztyletów w miejscach publicznych, ośrodkach edukacji, klubach młodzieżowych, ośrodkach rekreacyjnych. Taką broń białą można jednak posiadać w związku z działalnością gospodarczą (np. myślistwo, wędkarstwo). Zabrania się – bez zezwolenia policji – nabywania, posiadania, noszenia lub używania ostro zakończonych broni, jeśli ostrze jest dłuższe niż 12 cm, noży sprężynowych, noży składanych jedną ręką, noży do rzucania, a także lasek-szpad. Zakaz nie obejmuje noży kuchennych itp., używanych zgodnie z przeznaczeniem, nawet jeśli ostrze jest dłuższe niż 12 cm. W Estonii do broni objętej nieograniczonym obrotem zalicza się m.in. noże myśliwskie i do nurkowania, broń sieczną, związaną z tradycją historyczną i kulturą, czy używaną w sztukach walki (miecz, sztylet, rapier). W Finlandii w miejscach publicznych nie wolno nosić ani posiadać broni, która mogłaby wyrządzić krzywdę innym osobom. Z kolei we Francji osoby niepełnoletnie, powyżej 16. roku życia, mogą posiadać broń klasy 6 (m.in. pałki, bagnety) ale za zgodą rodzica.

W Wielkiej Brytanii i Irlandii noszenie noży jest przestępstwem. W Grecji ograniczenia dotyczą nieletnich, podobnie we Włoszech. Ciekawe rozwiązania przyjęto w Luksemburgu, gdzie rozróżnia się broń zakazaną i taką wymagającą zezwolenia. Ta pierwsza obejmuje np. broń do cięcia i pchania z podwójnymi ostrzami oraz noże z ostrzami dłuższymi niż 7 cm. W Niderlandach osoby poniżej 18. roku życia nie mogą posiadać i nosić broni do cięcia i klucia (np. noży). Węgry też są szczegółowi w tym względzie. Noże o długości ostrza 8 cm i więcej są nożami do pchnięć. Posiadanie sprzętu, który może zagrażać bezpieczeństwu publicznemu (np. shuriken-japońskie gwiazdki do rzucania, pałki) jest zabronione w miejscach publicznych, transporcie publicznym i miejscach rozrywki. W Chorwacji, bez zezwolenia policji, zabrania się nabywania, posiadania, noszenia lub używania ostrej lub ostro zakończonych broni, której ostrze jest dłuższe niż 12 cm, noży składanych i rozkładanych jedną ręką, a także noży z poprzecznymi uchwytami przeznaczonymi do pchnięć. Jak widać standardy europejskie są różne, choć widać, że akcentuje się tutaj barierę wieku i ochronę miejsc publicznych, a także długość ostrza noża. A jak jest w Polsce?

Czy nóż jest bronią białą w rozumieniu polskiego prawa? Ustawa z dnia 21 maja 1999 roku o broni i amunicji stanowi (w art. 4.1.a), iż ilekroć w ustawie jest mowa o broni – należy przez to rozumieć narzędzia i urządzenia, których używanie może zagrażać życiu i zdrowiu, w tym broń białą w postaci ostrzy ukrytych w przedmiotach niemających wyglądu broni. Wynika z tego, że każdy nóż, niebędący ostrzem ukrytym w innych przedmiotach, które nie mają wyglądu broni – nie jest bronią w rozumieniu ustawy, należy więc przyjąć iż jego posiadanie jest legalne. Z powyższego zapisu wynika, iż niezależnie od swojej konstrukcji (np. nóż ze stałą głownią, składany, motylkowy, czy sprężynowy) jest legalny i każdy może go kupić, niezależnie od tego czy jest pełnoletni czy nie. Sprzedawcy noży praktycznych i wojskowych, którzy oferują swoje produkty między innymi w Internecie,

zapewniają o pełnej legalności tych zakupów i warto zacytować niektóre fragmenty tych anonsów. Czytamy m.in.: „Pamiętaj zatem, że nóż jest legalny. Użytkownik może nosić przy sobie nóż o długości 10 cm czy 16 cm lub dowolnej innej. Nóż dowolnego rozmiaru może być przenoszony w kieszeni lub schowany pod ubraniem.”

Nie można oprzeć się wrażeniu, iż taki rodzaj narracji sprzyja decyzjom o zakupie noża, choćby przez Internet i może to być na przykład nóż wojskowy GlockFM 81 Black z piłą, nóż Cold steel SRK Black SK 5, czy też noże składane Mil-Rec Paracord, Sanremu Land 910 Black i wiele innych modeli, których charakter wyraźnie wskazuje na bojowe przeznaczenie. Reklama dźwignią handlu.

Tymczasem nóż jest literalnie obecny zarówno w kodeksie karnym, jak i w kodeksie wykroczeń. Samo posiadanie niebezpiecznych przedmiotów w miejscu publicznym jest uregulowane w art. 50 a par.1 i par. 1 a) kodeksu wykroczeń, które stanowią – kto w miejscu publicznym posiada nóż, maczetę lub inny podobnie niebezpieczny przedmiot, a okoliczności jego posiadania wskazują na zamiar użycia go w celu popełnienia przestępstwa, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny nie niższej niż 3000 zł. Tej samej karze podlega ten, kto będąc uczestnikiem przejazdu zorganizowanej grupy uczestników masowej imprezy sportowej posiada takie przedmioty. Ustawodawca akcentuje więc, iż posiadanie noża czy maczety – w określonych okolicznościach i miejscach – jest karalne.

W kodeksie karnym, w art. 159, uregulowano użycie w bójkę i pobiciu niebezpiecznego narzędzia. Nóż znalazł się tam obok broni palnej i innych podobnie niebezpiecznych przedmiotów jako narzędzie kwalifikujące surowszą odpowiedzialność karną stanowiąc, iż takie działanie podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Po tej historyczno-prawnej prezentacji pojawia się co najmniej kilka zagadnień wymagających komentarza.

Zacznijmy od sygnalizowanej na wstępie sytuacji ratownika medycznego podczas wykonywania obowiązków. Ochrona prawna ratownika medycznego została przewidziana między innymi w ustawie o Państwowym Ratownictwie Medycznym, gdzie zgodnie z art 5 ust. 1 korzysta on z ochrony jaka przysługuje funkcjonariuszowi publicznemu.

Odpowiedzialność karna za atak na ratownika medycznego wynika więc z korespondencji przepisów ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym z przepisami kodeksu karnego. Mowa tu między innymi o naruszeniu nietykalności cielesnej, czynnej napaści lub naruszeniu nietykalności funkcjonariusza publicznego. Kiedy więc ratownicy medyczni atakowani są ostrymi narzędziami – w grę wchodzi odpowiedzialność z art.223 k.k., gdzie za dopuszczenie się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego w związku z pełnieniem obowiązków służbowych – przy użyciu noża – grozi kara pozbawienia wolności od roku do lat 10, a jeśli w wyniku tej czynnej napaści nastąpił skutek w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu funkcjonariusza publicznego – sprawca podlega karze pozbawienia wolności od 2 do 12 lat. Czy cytowane wyżej przepisy rozwiązują problem? Okazuje się, że niestety – nie.

W dobie eskalacji ataków na ratowników medycznych przez pacjentów z użyciem noża pojawiają się kolejne pomysły. Pomijając fakt, iż sam atak przy użyciu noża ze strony osoby, której ratownik udziela przecież pomocy jest swoistą aberracją, warto zasygnalizować jakie rozwiązania proponowane są obecnie dla lepszej ochrony tej grupy zawodowej przed takimi aktami agresji. Proponuje się, czy wdraża takie pomysły jak kursy samoobrony, kamizelki nożoodporne itp. Sam pomysł kursów, gdzie uczą się obrony przed nożem nie jest zły. Pamiętaj jednak należy, że w takiej wyuczonej aktywności ruchowej decydują nawyki utrwalane poprzez wielokrotne powtórzenia z symulacją sytuacji odpowiadających realnemu zagrożeniu.

Wiele lat temu na prośbę naczelnika poczty prowadziłem wraz

z asystentem kurs samoobrony dla listonoszy, pracowników banków, było też kilku policjantów. Zleceniodawca stwierdził, iż potrzebne jest zaświadczenie o zaliczeniu takiego kursu i zasugerował jednomiesięczny okres szkolenia, dwa razy w tygodniu. Nie wyraziłem na to zgody, bo uznałem to za czas stracony, biorąc pod uwagę fakt, że bez późniejszych powtarzających się treningów – wszystkie te, nawet proste wyuczone reakcje wygasną, a w sytuacji emocjonalnego pobudzenia na pewno nie zadziałają.

Przystaliśmy na 3 miesiące, a końcowy egzamin pokazał, czego można się nauczyć, nawet jeśli obie strony bardzo się starają. W symulowanych sytuacjach zagrożenia – na blisko 30 kursantów – tylko kilka osób dało sobie radę, a wynikało to bardziej z ich osobistych predyspozycji niż z uzyskanego zaświadczenia. Wystarczyło krzyknąć przeraźliwie na listonoszkę z użyciem wulgaryzmów i powalić ją na ziemię, by zdeorientowana rozplakała się.

Wniosek jest prosty – jeśli uczyć ratowników samoobrony to:

1. Ćwiczyć w warunkach realnych, tj. w karetce, obok karetki, przy noszach, w pozycji siedzącej, w odzieży służbowej i w butach, a nie w dresach, na macie w sali gimnastycznej, bo nie tak będzie musiał się bronić ratownik.
2. Powtarzać te zajęcia cyklicznie, dla utrwalenia nawyków.
3. Przy nauce obrony przed nożem uczyć prostych patentów, a nie wyszukanych kombinacji.

Z kolei wprowadzenie kamizelek nożoodpornych jest krytykowane przez samych ratowników. Mówią oni o pracy w lecie, skrępowaniu ruchów, o tym, że napastnik uderzy nożem w szyję, twarz, albo pod pachę czy w nogi, gdzie przecież przebiegają istotne dla życia arterie (tętnice). Coś trzeba jednak zrobić, aby takie zagrożenia minimalizować i na pewno przydałby się jakiś stały program kształtujący umiejętności grupy zawodowej.

Obrona przed nożem doczekała się masy opracowań i nadal temat ten jest eksplorowany. Książki, publikacje, ciągle żyjące swoim życiem filmiki internetowe, blogi instrukcyjne i cała nieskończona aktywność w sieci w tym przedmiocie. Niestety nie ma dobrej, wypróbowanej metody na obronę przed nożem, szczególnie jeśli napastnik jest zdeterminowany i wyszkolony. Podam parę przykładów z praktyki adwokackiej.

Wiele lat temu na moście w Przemysłu minęli się: młody chłopak ćwiczący karate i starszy 65-letni mężczyzna. Doszło do konfrontacji. Chłopak kopnął na głowę techniką, której uczył się do zawodów sportowych. Zaskoczony przeciwnik otrzepał się, skrócił błyskawicznie dystans i dobywając noża zadał trzy krótkie pchnięcia – w serce, wątrobę i w nerkę, kiedy przemieścił się szybko za plecy chłopaka. Chłopak cudem przeżył, bo miał nietypowe położenie serca. Starszy pan stanął przed sądem, został skazany za przekroczenie granic obrony koniecznej na karę w zawieszeniu. Miał dobrego obrońcę. Sąd nie wziął pod uwagę, iż 65-latek miał bogatą przeszłość w oddziałach specjalnych, specjalizował się w walce nożami, których miał w domu istną kolekcję. Skrócenie dystansu okazało się tutaj zabójcze. Bronilem wiele razy w sprawach, w których użyto noża, bywało, że ze skutkiem śmiertelnym. Raz był to nóż kuchenny, którym katowana żona trafiła oprawcę prosto w serce, innym razem nóż tapingerski z krótkim ostrzem, ale ostrym jak brzytwa, którym podczas libacji sprawca ugodził kolegę w szyję. Było też tak, że żołnierz, który powrócił z misji w Kosowie, miał ze sobą nóż bojowy i ugodził nim kompana podczas sprzeczki, niestety ze skutkiem ostatecznym. Wtedy mój przeciwnik procesowy, przemawiając jako oskarżyciel posiłkowy, grzmiał o tradycji noża w kulturze bałkańskiej. Obecnie wygląda na to, że nóż staje się wszechobecny także w naszej kulturze. Niedawno występowałem jako obrońca nieletniej, która w zakładzie poprawczym ugodziła koleżankę nożem podczas kłótni o jakąś blachostkę. Bronilem też w sprawie, w której w walce kibiców dwóch zważnionych drużyn piłkarskich użyto noży, maczet i patek, a wszystko działo się w biały

dzień, na parkingu dużego marketu spożywczego. Krew tryskała, a jeden z uczestników wylądował w szpitalu z pociętym brzuchem. Wszystkie te przypadki polegały na analizie sytuacji i medycznej, dopiero wtedy wszyscy uczestnicy procesu orientowali się jak groźnym narzędziem jest użyty nóż.

Podsumowując powyższe wywody wypada skomentować to, co dzieje się z udziałem noża w sieci. Jak wspomniałem wyżej, w Internecie roi się od materiałów dotyczących noży. Gdzie i co kupić, jak atakować przeciwnika i w które szczególnie miejsca na ciele, jak ciąć, pchać, przekręcać nóż itd. Nie ma nad tym żadnej kontroli i mogą to oglądać zarówno dorośli, jak i dzieci. Zjawisko to – w mojej ocenie – jest na razie nie do opanowania, a wobec eskalacji nowych technologii przez gigantów medialnych i sieciowych – staje się coraz groźniejsze, również w innych wrażliwych obszarach. Proponowane w sieci metody obrony przed nożem mogą być zgubne w skutkach. Nie istnieją żadne cudowne patenty polegające na wykręcaniu rąk, dźwigniach, czy zasłonach, kiedy napastnik skróci dystans i użyje noża. To mity i baśnie tysiąca i jednej nocy. Groźne jest to, że pojawiają się nauczyciele ubrani w uniformy stylizowane na wojskowe i uczą jak bronić się przed nożem przy użyciu... noża. Jakie jest wyjście? Jeśli się tylko da

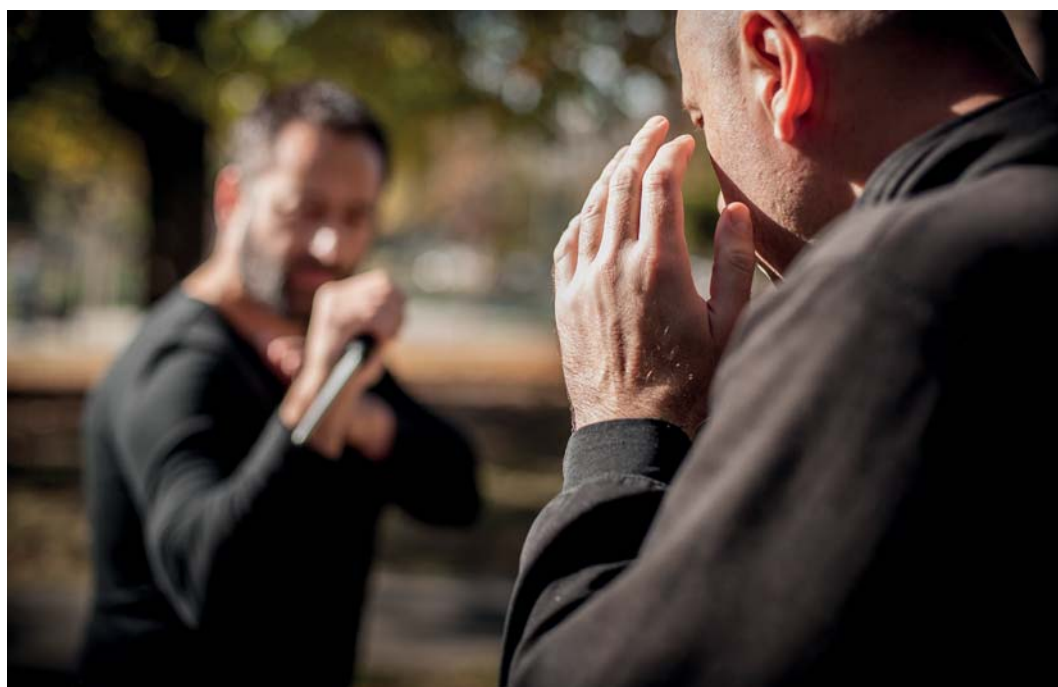
– uciekać i unikać konfrontacji. Honor nie ucierpi, a zdrowie i życie będą ocalone. Teoria i samoistny charakter obrony koniecznej tutaj nie pomogą. Nie stawiając się w roli kogoś, kto pozjadał wszystkie rozumy, ale patrząc na problem chłodno – wystarczy zauważyć, że zjawisko noża na ulicy i w sieci to problem, z którym muszą poradzić sobie zarówno Państwo i jego organy, nauczyciele, rodzice, ale także obywatele. Rodzi się więc podstawowe pytanie, które należy postawić na końcu. Czy przy takiej nieskrępowanej dostępności noży dla wszystkich, nie należałoby – wzorem innych państw – zaostrzyć przepisów dotyczących zakupu i posiadania tej broni białej, z uwzględnieniem bariery wieku. Odpowiedź na to pytanie nasuwa się sama.

Kiedyś Roman Polański stworzył epicki film pt. „Nóż w wodzie”. Obecnie z powodzeniem mógłby stworzyć obraz pt. „Nóż w sieci”, cokolwiek ten tytuł oznaczałby.

P.S. Kiedy skończyłem pisać ten tekst dotarła do mnie informacja, że w Jarosławiu doszło do konfrontacji grupy osób – z użyciem noży. Przedział wiekowy: 17-38 lat. Dwóch uczestników wylądowało w szpitalu w stanie ciężkim.

adw. **Janusz Czarniecki**  
Autor jest trenerem sztuk walki,  
posiada 5 Dan w Karate Kyokushin

źródło: Adobe Stock





Fontana, Marcel Duchamp, 1917  
źródło: Wikipedia

# Granice *prawa autorskiego*

**Sztuczna inteligencja odgrywa coraz większą rolę w procesie tworzenia grafiki, stawiając pytania o zakres ochrony prawnej i prawa do jej wykorzystania.** *Niniejszy artykuł stanowi wprowadzenie do tego zagadnienia, koncentrując się na podstawowych aspektach prawa autorskiego.*

Zanim przejdziemy do szczegółów dotyczących ochrony prawnej poszczególnych dzieł, warto wyjaśnić kluczowe pojęcia i zasady. Prawa autorskie mają fundamentalne znaczenie dla każdego twórcy, niezależnie od medium, w którym pracuje. Zrozumienie, co podlega ochronie, a co pozostaje poza jej zakresem, pozwala na lepsze zarządzanie twórczością i uniknięcie nieświadomego naruszenia cudzych praw.

W kontekście prawa autorskiego często można usłyszeć takie określenia jak: twórczość, dzieło, projekt, czy utwór. Warto wiedzieć o tym, że nie są to synonimy.

## Czym jest utwór?

Utwór jest w prawie autorskim ogólnym określeniem na wszystko, co jest przez prawo autorskie chronione. Utworem może być konkretny

projekt wykonany dla klienta, logo, moodboard, font, design strony internetowej, a nawet kod źródłowy, który jest pod tym designem, albo... tekst, który jest właśnie czytany.

Jak można zauważyć, utwór w rozumieniu prawa autorskiego nie ma aż tak wiele wspólnego z utworem w potocznym tego słowa znaczeniu. Może być to zaskakujące,

ale projekt stworzony lewą ręką (albo nogą) przez praworęcznego 8-latkę, który nie ma „tła” ani wyrobionej techniki, będzie chroniony dokładnie tak samo, jak dzieła Banksy’ego.

Przykładowe okoliczności, które nie mają znaczenia dla prawa autorskiego:

- **walory artystyczne**, nie ma znaczenia, czy projekt jest obiektywnie „dobry” albo czy się komukolwiek podoba,
- **okoliczności dotyczące twórcy**, nie ma znaczenia wiek, płeć, zawód, umiejętności ani poziom upojenia alkoholowego twórcy,
- **wysiłek twórczy**, nie ma znaczenia, ile wysiłku czy czasu kosztowało stworzenie projektu,
- **miejsce**, nie ma znaczenia, czy projekt powstał w Corelu, na papierze czy na masce samochodu sąsiada, który zaparkował nie tam, gdzie należy,
- **zastosowanie**, nie ma znaczenia, czy projekt ma zastosowanie estetyczne, czy użytkowe,
- **wartość rynkowa**, nie ma znaczenia, czy projekt „schodzi” za miliony, czy jest oferowany za grosze.

### Kiedy utwór jest chroniony?

Znaczenie ma tylko i wyłącznie to, czy w procesie tworzenia podejmowane były twórcze decyzje.

Jeśli coś jest rysowane od kalki, kopiowane 1:1 albo polega na narysowaniu prostej linii o długości 10 cm, trudno mówić o świadomych wyborach, ponieważ swoboda twórcza jest ograniczona do minimum. Jaka jest szansa, że dwie osoby na świecie narysują identyczną prostą linię o długości 10 cm? Duża, prawda?

Bierze się to stąd, że chcąc narysować prostą linię, autor nie ma dużej swobody twórczej – jedyną decyzją

może być wybór koloru. A jeśli rysunek wykonywany jest niebieskim długopisem na białej kartce A4, nawet i to jest ograniczone.

### Czy pisuar jest utworem?

Często w dyskusjach dotyczących definicji sztuki padają przykłady związane z twórczością Duchampa albo przyklejeniem banana do ściany.

Jeśli chcemy oceniać, czy coś jest utworem w rozumieniu prawa autorskiego, należy analizować to przez pryzmat tego, czy twórca miał możliwość podjęcia świadomych, twórczych decyzji. Jeśli pisuar jest projektowany w sposób z góry określony przez jego funkcję użytkową, to zakres tych decyzji jest ograniczony.

Z drugiej jednak strony - nic nie stoi na przeszkodzie, by spersonalizować pisuar za pomocą kolorów, symboli czy kształtu. Oznacza to, że nie każdy pisuar będzie chroniony prawem autorskim, ale możliwe jest, że niektóre modele podlegają ochronie, bez względu na to, czy można je znaleźć w sklepach budowlanych. Większość standardowych modeli będzie niespersonalizowana, ale jeśli dany model wyróżnia się wizualnie i zawiera unikalne elementy, jego projektant

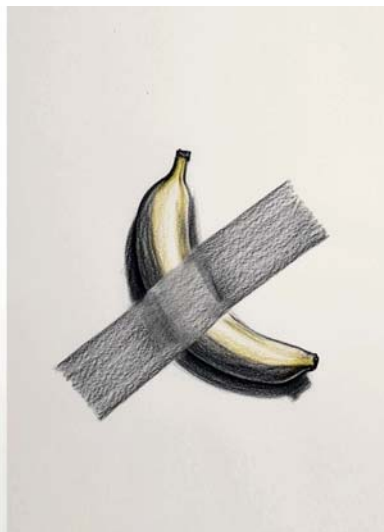
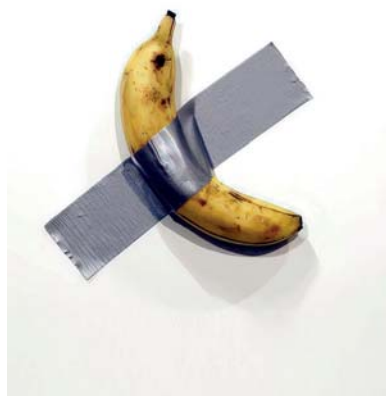
przyklejonego do ściany taśmą izolacyjną, nazywanego „buntowniczym dziełem czystego geniuszu”.

Jak łatwo się domyślić, w samym przyklejeniu banana do ściany trudno jest doszukać się jakichś twórczych decyzji, zatem możemy raz na zawsze rozwiązać wątpliwości i śmiało powiedzieć, że przyklejenie banana do ściany utworem nie jest.

Niemniej zwróćmy uwagę, że np. naszkicowanie banana przyklejonego do ściany jak najbardziej może być utworem, bo rysownik podejmuje mnóstwo decyzji dotyczących perspektywy, cieni itd.

Chronione jest jednak nie samo przyklejenie banana do ściany, a konkretny sposób naszkicowania banana przyklejonego do ściany.

Oznacza to, że nawet jeśli ktoś już kiedyś naszkicował banana przyklejonego do ściany, to ktoś inny może również takiego banana naszkicować i nie naruszy praw autorskich poprzednika... no chyba, że skopiuje jego rysunek 1:1, pozbywając się swobodnych wyborów. Zakładając jednak, że nie będzie to jego celem, to jaka jest szansa, że dwie osoby na świecie stworzą dokładnie taki sam rysunek banana przyklejonego do ściany?



Patrząc od lewej: Banan przyklejony do ściany, ktoś tam, kiedyś tam. Obok: zdjęcie banana przerobione na szkic w programie graficznym

może korzystać z ochrony prawnej.

Ten sam eksperyment warto przeprowadzić w odniesieniu do pewnego słynnego dzieła sztuki sprzedanego w 2024 za ponad sześć milionów dolarów, czyli... banana

Moim zdaniem jest taka sama, jak to, że jakiś inny adwokat, o takim samym imieniu i nazwisku jak ja, pisze artykuł o identycznej treści jak ja. Za jakiś czas dla pewności sprawdzę to w Google, ale umówmy się, że raczej się to nie stanie.

# NOKIA VOGUE

Innym przykładem może być logo znanych marek, takich jak Vogue czy Nokia. Ich logotypy nie są chronione prawem autorskim, ponieważ nie zawierają twórczych elementów – ograniczają się do nazwy, kroju pisma i jednolitego koloru. Gdyby uznać, że podlegają ochronie, pojawiłby się problem z dalszym wykorzystaniem podobnych oznaczeń.

Podobna zasada dotyczy zdjęć produktowych i dokumentowych. Zdjęcia paszportowe czy wiernie oddające rzeczywistość fotografii produktów zazwyczaj nie są utworami, ponieważ nie zawierają swobodnych wyborów twórczych. Inaczej może być w przypadku fotografii artystycznej, gdzie kompozycja, światło i perspektywa mają znaczący wpływ na efekt końcowy.

## Co nie podlega ochronie?

Oprócz tych ogólnych kryteriów dotyczących twórczości, warto znać też wyjątki zawarte w przepisach, które wprost określają, co utworem nie będzie. I tak, ochrony na gruncie prawa autorskiego pozbawione są:

- akty normatywne i ich projekty – np. tekst Konstytucji, Kodeksu cywilnego, ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych itp.,
- urzędowe dokumenty, materiały, znaki i symbole – godło, herby miast itp. (szczególnie ważne dla grafików),
- opublikowane opisy patentowe – opisy działania procedur albo mechanizmów w bazach patentowych,

- proste informacje prasowe – najczęściej pokrywa się to z ogólną zasadą dotyczącą wymogu twórczych decyzji, chodzi też o nagłówki i proste, powtarzające się zdania typu „Ten mężczyzna wymyślił niesamowitą metodę na odchudzanie! Kliknij, żeby dowiedzieć się więcej!” lub inne często powtarzające się frazy.

Po omówieniu fundamentów spróbujmy skupić się teraz na bardziej praktycznych aspektach zagadnienia.

## Kiedy inspiracja jest legalna?

Można powiedzieć, że oparcie się na cudzej twórczości będzie legalne wtedy, jeśli nie powielone zostaną ze źródła twórcze elementy, czyli takie, które mogłyby być chronione prawem autorskim. Co to dokładnie znaczy? A zatem jeśli to „coś” w ogóle nie jest utworem (nie ma charakteru twórczego), tak jak np. logo Nokii, pisuar Duchampa, albo banan przyklejony do ściany taśmą izolacyjną, to sprawa jest względnie prosta – nie dojdzie

do naruszenia praw autorskich, ale świat nie kończy się na prawie autorskim i trzeba też uważać np. na znaki towarowe i wzory przemysłowe.

## Gdzie jest granica inspiracji?

Najwięcej problemów nastręcza sytuacja, kiedy źródło inspiracji jest jednak utworem (czyli ma charakter twórczy), a powstała praca jest do niego podobna, bardziej lub mniej świadomie sugerując się oryginałem. W takim przypadku należy zidentyfikować, czy rzeczywiście zostały powielone jakiekolwiek elementy twórcze, czy tylko sam pomysł.

W praktyce często sprowadza się to do pytania, czy wykonane zostało „to samo, ale po swojemu”, czy dosłownie skopiowane 1:1. Najłatwiej zobaczyć to na przykładach.

## Plagiat czy inspiracja?

Dziennikarz amerykańskiego „The Atlantic” był święcie przekonany, że przy opracowywaniu okładki Przekroju doszło do plagiatu, nazywając go przypadkiem rażącej kradzieży.

O ile dyskutowanie z poglądami znalezionymi w Internecie nie ma większego sensu, o tyle w tego typu tekstach wypada się z takimi mitami bezwzględnie rozprawiać, dlatego powiedzmy sobie jasno – nie doszło do żadnego plagiatu ani innego naruszenia, a co najwyżej do legalnej inspiracji, polegającej na wykorzystaniu pomysłu, a nie



NOMA BAR



HOROWITZ

Od lewej: oparta na przestrzeni negatywnej grafika Nomy Bara, a po prawej okładka tygodnika Przekrój autorstwa Daniela Horowitza.



elementów twórczych znalezionych w cudzej twórczości.

Czy to zagadnienie jest skomplikowane? Niekoniecznie – wystarczy ustalić, czy Daniel Horowitz, autor okładki przedstawiającej Hitlera z wąsem w formie kodu kreskowego, zrobił mniej więcej to samo co Noma Bar, ale po swoim, czy rzeczywiście skopiował całość albo część Hitlera autorstwa Nomy Bara. Jeśli wykonał coś podobnego, ale po swoim, to nie ma naruszenia.

Jeśli nadal pojawiają się wątpliwości, to warto zastanowić się, co by było, gdyby jednak uznać, że Noma Bar ma prawa autorskie do używania kodów kreskowych zamiast wąsów. Oznaczałoby to, że nikt na całym świecie przez całe życie Nomy Bara, a także przez 70 lat po jego śmierci, nie mógłby narysować twarzy z kodem kreskowym, bo inaczej naruszyłby prawa autorskie do... no właśnie, do czego? Do kodów kreskowych? A może do używania kodów kreskowych w portretach? Do przedstawiania Hitlera przy użyciu kolorów czerwonego i czarnego, które są kojarzone z III Rzeszą?

Taki wniosek wydaje się całkowicie nieuzasadniony. Tym bardziej, że oprócz autorskich praw majątkowych, które wygasają po 70 latach od śmierci twórcy, są jeszcze autorskie prawa osobiste, które trwają w nieskończoność. Przyjrzyjmy się jeszcze jednemu porównaniu, aby lepiej zobrazować tę kwestię.

### **Okładki Dużego Formatu i National Geographic kontra polityk-ekspert z Twittera**

Znowu okładki – tym razem Duży Format i National Geographic, a głównym bohaterem jest torba foliowa (reklamówka, siatka, zrywka, czy jak kto woli) przedstawiona jako góra lodowa, o którą można się niedługo rozbić jak Titanic, jeśli dalej Ziemia będzie traktowana tak, jak przez ostatnie 150 lat.

A więc plagiat czy inspiracja? Jak wiadać na załączonym powyżej screenie z Twittera, politycy, podobnie jak



**Piotr Czerniawski**  
@p\_czerniawski

**Okładka jutrzejszego „Dużego Formatu” to srogi plagiat. Podejrzewam, że nieświadomy, ale że nikt tego nie wyłapał?**



Okładki Dużego Formatu i National Geographic.  
Źródło: Twitter

dziennikarze, nie mieli wątpliwości, że doszło do plagiatu.

Po pierwsze warto sprawdzić, czy okładka Dużego Formatu jest czymś podobnym, ale zrobionym w całości „po swoim”, czy jednak doszło do powielenia (choćby w części) tej samej grafiki, która znalazła się na okładce National Geographic.

Doszło? Trudno nie dostrzec podobieństwa, ale przecież nie ma powielenia 1:1. I tutaj można byłoby zakończyć, ale idąc za ciosem, sprawdzmy, co by się stało, gdyby ekspert z Twittera miał rację. Oznaczałoby to, że przez całe życie autora grafiki z okładki National Geographic i 70 lat po jego śmierci nikt na świecie nie mógłby albo posługiwać się torbami foliowymi w ogóle, albo przynajmniej nie mógłby korzystać z pomysłu polegającego na przedstawieniu góry lodowej jako torby foliowej.

### **Podsumowanie – plagiat a inspiracja**

Niestety na temat prawa autorskiego wciąż krąży niezliczona liczba mitów. Tym gorzej, że takie mity są często powielane również przez osoby, które z racji wykonywanego zawodu

powinny się trzykrotnie upewnić co do swojej nieomyślności, zanim rzucą w czyjąś stronę oskarżenie o plagiat.

Podsumowując, trzeba odróżniać powielenie pomysłu od powielenia twórczych elementów, które są chronione prawem autorskim. W tym pierwszym przypadku dochodzi do legalnej inspiracji, w tym drugim natomiast do naruszenia praw autorskich, które potocznie bywa nazywane plagiatem.

W kolejnym numerze przyjrzymy się bliżej przepisom prawa w kontekście prac generowanych przez sztuczną inteligencję. Jeśli w powyższych przykładach można było mieć, choć przez chwilę, wątpliwości, to zapewniam, że prawdziwa „zabawa” dopiero przed nami. Zapraszam – będzie ciekawie.

adv. **Marek Nowicki**  
Specjalizuje się w prawie autorskim.  
Swoją wiedzę i pasję dzieli się na blogu:  
[www.legalneportfolio.pl](http://www.legalneportfolio.pl)





# Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego

## – kiedyś i dziś

**W dniu 10 grudnia 2024 roku odbyło się, w ramach cyklu Podkarpackie Forum Myśli Prawniczej, spotkanie z prof. Markiem Safjanem, Przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, sędzią i prezesem Trybunału Konstytucyjnego RP oraz sędzią Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, który przedstawił zarys planu prac Komisji.**

**N**a zaproszenie Rektora WSPiA Rzeszowskiej Szkoły Wyższej prof. Jerzego Postulskiego w spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele nauki, w tym prof. Andrzej Zoll, prof. Zbigniew Cwiakalski, przedstawiciele zawodów prawniczych: Prezes Sądu

Apelacyjnego w Rzeszowie – sędzia Małgorzata Moskwa, Prezes Sądu Rejonowego w Rzeszowie – sędzia Lesław Zawada, sędziowie: Bogdan Ziemiański, Magdalena Kocój, Anna Moskwa, a także Przewodniczący Rady Izby Komorniczej – Jacek Wróbel. Okręgową Radę Adwokacką

w Rzeszowie reprezentowali adw. Władysław Finiewicz oraz adw. Arkadiusz Slisz.

Głównym punktem spotkania była prelekcja prof. Marka Safjana na temat prac, planów i założeń nowo powołanej Komisji Kodyfikacyjnej Prawa

Cywilnego. Ale zanim o tym, chcę czytelnikom krótko przybliżyć historię Komisji Kodyfikacyjnych, jakie działały w ostatnim wieku w odrodzonej Polsce.

## Cztery komisje na przestrzeni wieku

Niedługo po odzyskaniu w 1918 roku niepodległości podjęto decyzję o przygotowaniu kodyfikacji w zakresie prawa cywilnego i karnego, które miały obowiązywać na terenie całego odrodzonego państwa. Pozostałością po zaborcach były trzy różne systemy prawne państw zaborców, obowiązujące na terenie Polski. Dodatkowo na terenie byłego Księstwa Warszawskiego, w ograniczonym zakresie, obowiązywał Kodeks Napoleona, zaś na Spiszu i Orawie ustawodawstwo węgierskie. Z inicjatywy środowisk prawniczych, ustawą z dnia 2 czerwca 1919 roku o komisji kodyfikacyjnej, Sejm powołał komisję, której postawiono zadanie przygotowania projektów „jednolitego ustawodawstwa dla wszystkich ziem w skład Państwa wchodzących, a to w dziedzinie prawa cywilnego i karnego” (art. 2 ustawy).

Ambicją członków działającej w okresie międzywojennym Komisji, która była podzielona na Wydział Cywilny oraz Karny, było stworzenie od nowa kodeksów i ustaw, aby nie wzorować się, czy zbyt czerpać z systemów prawnych zaborców. Komisja przygotowała m.in. dwie podstawowe kodyfikacje w zakresie prawa prywatnego, a mianowicie Kodeks zobowiązań oraz Kodeks handlowy. Jej dorobek to również projekty licznych ustaw, wśród nich choćby obowiązujące do chwili obecnej – Prawo czekowe. Warto dodać, że prace Komisji były bacznie obserwowane przez prawników z całej Europy, zaś ich owocem były najnowocześniejsze w skali europejskiej rozwiązania, tj. kodeks zobowiązań, prawo autorskie, czy prawo prywatne międzynarodowe.

Członkami Komisji, działającej przez ok. 20 lat, tj. do wybuchu II wojny światowej, byli wybitni przedstawiciele nauki, ale także praktycy, w tym adwokaci. Wystarczy wymienić takie postaci jak: Fryderyk Zoll, Aleksander Doliński, Roman Longchamp de

Berier, Ernest Till, Karol Lutostański, Maurycy Allerhand, a także pierwszy jej Prezydent Franciszek Ksawery Fierich.

Druga Komisja Kodyfikacyjna została powołana w 1956 roku. Wspomnieć jednak wypada, że nie była to jedyna komisja działająca w okresie Polski Ludowej, bowiem już w 1947 roku powołano komisję, zwaną później Komisją Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego, celem stworzenia projektu kodeksu cywilnego. Jej działalność po krótkim okresie zawieszono, następnie kontynuowano prace, lecz te nie zostały przedstawione Sejmowi. Podstawą powołania i funkcjonowania tzw. drugiej komisji kodyfikacyjnej było zarządzenie nr 227 Prezesa Rady Ministrów z dnia 23 sierpnia 1956 roku w sprawie powołania Komisji Kodyfikacyjnej przy Ministrze Sprawiedliwości. Jej podstawowym zadaniem, wedle rzeczoności aktu, było opracowanie projektów m.in. kodeksu cywilnego oraz kodeksu postępowania cywilnego. Owocem jej prac są choćby obowiązujące do dzisiaj (z uwzględnieniem licznych nowelizacji) – Kodeks cywilny, Kodeks rodzinny i opiekuńczy, czy Kodeks postępowania cywilnego – uchwalone w 1964 roku.

Także w tym przypadku Komisja składała się z wybitnych prawników, a wśród nich profesorowie Aleksander Wolter, Stanisław Ehrlich, Jan Gwiazdomorski, czy adwokat Stanisław Garlicki, a także powołani w późniejszym okresie działania komisji profesorowie Witold Czachórski oraz Adam Szpunar. Choć jej dzieła przetrwały do dziś, nie były wolne od naleciałości ideologicznych, czego efektem było wyłączenie prawa rodzinnego poza Kodeks cywilny. Jak wspomina prof. Zbigniew Radwański (<https://www.prawo.pl/student/zbigniew-radwanski-kodeks-cywilny-wymaga-unowocześnienia,135578.html>), pomimo zamiarów Komisji uregulowania prawa rodzinnego i opiekuńczego w ramach jednej z ksiąg Kodeksu cywilnego, pod naciskiem politycznym zrezygnowano z tego i na wzór socjalistycznych prawodawstw uchwalono odrębny Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Również sam Kodeks cywilny nie był wolny od wtrętów ideologicznych, czy też właściwych dla socjalizmu

instytucji tj. użytkowanie wieczyste. Komisja działała do 1968 roku.

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 kwietnia 2002 r. w sprawie utworzenia, organizacji i trybu działania Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, utworzono działającą przy Ministrze Sprawiedliwości Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego. Zgodnie z rzeczonym rozporządzeniem, do zadań Komisji należało przygotowywanie założeń i ogólnych kierunków zmian w prawie cywilnym, rodzinnym i prawie gospodarczym prywatnym, a także opracowywanie założeń oraz projektów o podstawowym znaczeniu dla systemu prawa cywilnego, rodzinnego i gospodarczego prywatnego, z uwzględnieniem zadań wynikających z potrzeb harmonizacji prawa polskiego z prawem europejskim. Jak każda z poprzednich komisji, także i ta została powołana w istotnym dla kraju okresie, a mianowicie w przededniu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, z czym wiązała się potrzeba dostosowania prawa krajowego do unijnego. Także przeobrażenia gospodarcze, rozwój technologii stawiały nowe wyzwania prawodawcze. Komisja była powoływana na czteroletnią kadencję. Ostatni skład komisji został powołany w marcu 2015 roku, jej przewodniczącym został prof. Tadeusz Ereciński, wśród członków wybitni prawnicy tj. profesorowie J. Pisuliński, M. Pazdan, W. Popiołek. Kadencja Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego powołanej w marcu 2015 r. zakończyła się, a właściwie została przerwana z dniem 17 grudnia 2015 r. Zapewne wszystkim prawnikom śledzącym życie publiczne znane są niechlubne okoliczności odwołania Przewodniczącego Komisji, jego Zastępcy oraz wszystkich członków.

Podstawą działania czwartej Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego jest powołane wyżej rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 22 kwietnia 2002 r., ze zmianami wynikającymi z rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 marca 2024 roku. Zniesiono m.in. jej kadencyjność, a aktualni przewodniczący, zastępca, sekretarz i członkowie komisji zostali powołani na czas nieoznaczony. Komisji przewodniczy prof. Marek Safjan, zastępcą został prof. Wojciech Kocot.

## O Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego na Podkarpackim Forum Myśli Prawniczej

Spotkanie w ramach Podkarpackiego Forum Myśli Prawniczej poświęcone było reaktywowanej po 8 latach przerwy w jej działalności Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego. Uczestnicy mieli przyjemność wysłuchać wystąpienia prof. Marka Safjana, Przewodniczącego Komisji, sędziego oraz prezesa Trybunału Konstytucyjnego, sędziego Trybunału Sprawiedliwości UE.

Profesor podzielił się spostrzeżeniami na temat celowości działania Komisji, ale także na temat potrzeby i sposobu reformowania prawa. Przywrócenie funkcjonowania Komisji wynika z potrzeby działania ciała czuwającego nad tworzeniem prawa cywilnego oraz spójnością nowych regulacji z systemem prawa. Ma to szczególne znaczenie wobec faktu, że brak Komisji przez okres 8 lat mocno wpłynął na jakość prawa, szczególnie regulacji proceduralnych, które w założeniu miały uprościć procedurę i przyspieszyć tempo rozpoznawania spraw cywilnych przez sądy, zaś w istocie wpłynęły na znaczne wydłużenie czasu trwania postępowań sądowych. Nie przez przypadek znaczna część komentatorów tzw. reformy przepisów prawa cywilnego procesowego określała deformą prawa.

### Jak reformować prawo cywilne?

Profesor Safjan wypowiedział niezwykle istotną myśl, iż nie ma potrzeby reformowania prawa zawsze, gdy pojawia się jakiś problem. Uwaga ta mocno do mnie trafiła, bo osobiście problem ten postrzegałem od dawna jako brak zaufania ustawodawcy do prawników, osób stosujących prawo. Konsekwencją tego braku zaufania jest tworzenie coraz bardziej kazuistycznych regulacji. Tymczasem jest jeszcze, na co trafnie zwrócił prof. Safjan, kwestia interpretacji prawa, mądrości prawników, w szczególności sędziów to prawo stosujących. Stosujący prawo nie mogą ograniczać się do czysto formalnych zapisów i stosowania ich z pominięciem celu regulacji, jego funkcji. Stosowanie prawa wymaga



mądrości, odwagi sprawujących wymiar sprawiedliwości, ale także zaufania ze strony państwa.

### Dwie koncepcje reformowania prawa cywilnego

Wśród członków Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego ścierają się dwa poglądy co do sposobu reformowania prawa cywilnego. Zwolennicy pierwszego poglądu opowiadają się za stworzeniem nowego kodeksu cywilnego. Zdaniem prof. Safjana, prawdopodobnie łatwiej byłoby stworzyć nową ustawę, choć wymagałoby to czasu. Jednak z koncepcją uchwalenia nowego kodeksu wiążą się dosyć poważne konsekwencje, a mianowicie dorobek orzecznictwa i doktryny wypracowany w okresie jego obowiązywania w dużej mierze utraciłby aktualność, a przecież stanowią one składnik kultury prawnej kraju, są wyrazem pewnej ciągłości i stabilności prawa. Pozostawienie aktualnego kodeksu cywilnego pozwala zachować ten dorobek. Wówczas należałoby reformę prawa prywatnego, którego dynamika jest dość duża, choćby przez silny wpływ na jego kształt prawa europejskiego, rozwój technologii, dokonywać poza kodeksem, tj. wyjmować niektóre instytucje poza kodeks i reformować je w ramach odrębnych aktów prawnych (ustaw szczególnych), podobnie regulować nowe instytucje nieznane kodeksowi.

Komisja pracuje aktualnie m.in. nad nową umową zlecenia z elementami pozostającymi dzisiaj poza regulacją, umową pośrednictwa, umową o roboty budowlane. Przemodelowania

wymagają także przepisy o odszkodowaniu i zadośćuczynieniu, m.in. poprzez ustandaryzowanie wysokości odszkodowań. Brak aktualnie wśród członków Komisji wypracowanego poglądu, w jakim kierunku winna iść reforma prawa cywilnego. Jeżeli chodzi zaś o kodeks postępowania cywilnego, Komisja przyjęła założenie o tworzeniu nowego KPC, przy równoczesnych doróżnych zabiegach usuwania z obecnej ustawy wadliwych regulacji.

### Rola prawników w edukowaniu społeczeństwa

Jedną z przyczyn tego, że dopuszczono do deformacji prawa i instytucji prawnych tj. Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego, Krajowej Rady Sądownictwa, zdaniem prof. Safjana, upatrywać należy w braku wyedukowanego konstytucyjnie społeczeństwa. To społeczeństwo pozwoliło na zepsucie systemu prawa, z uwagi na brak świadomości prawnej, która sprzyjała biernym postawom i skutkowałą brakiem oporu społecznego. W szczególności zauważalny był brak oporu ludzi młodych, którzy nie reagowali na wydarzenia w kraju, zareagowali dopiero po wyroku TK dotyczącym ustawy aborcyjnej. Zarzut braku oporu aktualny pozostaje szczególnie wobec środowisk prawniczych. Z tej lekcji należy wyciągnąć wnioski na przyszłość, im lepiej wyedukowane, prawnie wyrobione społeczeństwo, tym trudniej rządzącym będzie psuć prawo i instytucje prawne.

adw. **Arkadiusz Słisz**  
Zdjęcia dzięki uprzejmości WSPiA Rzeszowska Szkoła Wyższa

# Identyfikowalność

## *jako element definicyjny pojęcia „danych osobowych”*

**Celem artykułu jest przedstawienie problematyki dotyczącej pojęcia danych osobowych.** Uwagi autora koncentrują się wokół identyfikacyjnego charakteru informacji stanowiących dane osobowe, w szczególności w tych układach, gdy umożliwiają one taką identyfikację jedynie pośrednio, w powiązaniu z innymi danymi dotyczącymi konkretnej osoby fizycznej.

O rzecznictwo polskich sądów administracyjnych odnosi się do tych kwestii punktowo, w ramach rozpoznania poszczególnych spraw sądowoadministracyjnych. Nie oznacza to jednak, że na jego podstawie nie można formułować wniosków ogólnych, aplikowalnych na poziomie definicji danych osobowych z art. 4 pkt 1 RODO.

Prawo do ochrony własnych danych osobowych zostało zadekretowane zarówno na poziomie europejskim, jak i krajowym. Prawodawca unijny już w Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej<sup>1</sup> oraz w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej<sup>2</sup> zastrzegł, że każdy ma prawo chronić dane osobowe, które go dotyczą. Przewidział również umocowanie dla Parlamentu Europejskiego i Rady

do określenia zasad dotyczących ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych przez instytucje, organy i jednostki organizacyjne Unii oraz przez Państwa Członkowskie w wykonywaniu działań wchodzących w zakres zastosowania prawa Unii, a także zasad dotyczących swobodnego przepływu takich danych<sup>3</sup>. Realizując przedmiotową kompetencję normotwórczą, Parlament Europejski i Rada w dniu 27 kwietnia 2016 roku uchwaliły rozporządzenie (UE) 2016/679 w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych)<sup>4</sup>. W krajowym porządku prawnym uprawnienie do ochrony własnych danych osobowych zostało potwierdzone w art.

51 Konstytucji<sup>5</sup> oraz w ustawie o ochronie danych osobowych<sup>6</sup>. Symptomatyczny jest fakt, że samo zdefiniowanie terminu „dane osobowe” nastąpiło wyłącznie na gruncie RODO. Tym samym sposób ujęcia danych osobowych w przepisach RODO, wyznaczenie zakresu znaczeniowego tego terminu w ramach przyjętej definicji, bezpośrednio determinuje przestrzeń prawną, w której jednostka może korzystać z ochrony. Niewątpliwie więc prawidłowa identyfikacja definicyjnego ujęcia danych osobowych ma zasadnicze znaczenie dla realizacji prawa do ich ochrony.

### Definicja danych osobowych

Stosownie do postanowień art. 4 pkt 1 RODO „dane osobowe” oznaczają wszelkie informacje o zidentyfikowanej lub możliwej do zidentyfikowania

1 Art. 16 ust. 1 Traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Gospodarczą, Dz. U. z 2004 r. Nr 90, poz. 864/2 z późn. zm., dalej: „TFUE”.

2 Art. 8 ust. 1 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej, Dz. U. UE. C. z 2007 r. Nr 303, str. 1 z późn. zm.

3 Art. 16 ust. 2 TFUE.

4 Dz. U. UE. L. z 2016 r. Nr 119, str. 1 z późn. zm.; dalej: „RODO”.

5 Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz. U. Nr 78, poz. 483 z późn. zm.

6 Art. 1 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. z 2019 r. poz. 1781.

osobie fizycznej („osobie, której dane dotyczą”); możliwa do zidentyfikowania osoba fizyczna to osoba, którą można bezpośrednio lub pośrednio zidentyfikować, w szczególności na podstawie identyfikatora, takiego jak imię i nazwisko, numer identyfikacyjny, dane o lokalizacji, identyfikator internetowy lub jeden bądź kilka szczególnych czynników określających fizyczną, fizjologiczną, genetyczną, psychiczną, ekonomiczną, kulturową lub społeczną tożsamość osoby fizycznej.

Przyjęta przez prawodawcę unijnego definicja danych osobowych ma charakter dwudzielny. Z jednej strony jako dane osobowe potraktował wszelkie informacje o osobie zidentyfikowanej. Przyjął zatem, że danymi osobowymi nie musi być informacja, która identyfikuje daną osobę, lecz informacja o takiej osobie. Co do zasady będzie to więc dodatkowa informacja o osobie, którą administrator już zidentyfikował i w tym znaczeniu poszerzająca zakres dostępnych dla administratora danych, które jej dotyczą. Chodzi zatem o wszystkie komunikaty, wyrażone i zapisane w jakikolwiek sposób, np.: znakami graficznymi, symbolami, w języku komputerowym, na fotografii na taśmie magnetofonowej lub magnetowidowej, których treść odnosi się do konkretnej osoby. Innymi słowy, jest to każda informacja, która dotyczy osoby, którą administrator danych może w sposób pewny wskazać bez konieczności podejmowania jakichkolwiek dalszych czynności w celu jej identyfikacji. Układy faktyczne, korelujące z tą formułą definiującą pojęcie danych osobowych, nie rodzą problemów w praktyce.

Zdecydowanie mniej jednoznaczna jest druga część definicji danych osobowych, która uznaje za nie wszelkie informacje o „możliwej do zidentyfikowania osobie fizycznej”<sup>7</sup>. RODO w art. 4 pkt 1 definiuje osobę możliwą do zidentyfikowania jako osobę, którą można bezpośrednio lub pośrednio zidentyfikować, w szczególności na podstawie identyfikatora, takiego jak: imię i nazwisko, numer

identyfikacyjny, dane o lokalizacji, identyfikator internetowy lub jeden bądź kilka szczególnych czynników określających fizyczną, fizjologiczną, genetyczną, psychiczną, ekonomiczną, kulturową lub społeczną tożsamość osoby fizycznej. W motywie 26 RODO postanowiono, że „[a]by stwierdzić, czy dana osoba fizyczna jest możliwa do zidentyfikowania, należy wziąć pod uwagę wszelkie rozsądnie prawdopodobne sposoby (w tym wyodrębnienie wpisów dotyczących tej samej osoby), w stosunku do których istnieje uzasadnione prawdopodobieństwo, iż zostaną wykorzystane przez administratora lub inną osobę w celu bezpośredniego lub pośredniego zidentyfikowania osoby fizycznej. Aby stwierdzić, czy dany sposób może być z uzasadnionym prawdopodobieństwem wykorzystany do zidentyfikowania danej osoby, należy wziąć pod uwagę wszelkie obiektywne czynniki, takie jak koszt i czas potrzebne do jej zidentyfikowania, oraz uwzględnić technologię dostępną w momencie przetwarzania danych, jak i postęp technologiczny. Zasady ochrony danych nie powinny więc mieć zastosowania do informacji anonimowych, czyli informacji, które nie wiążą się ze zidentyfikowaną lub możliwą do zidentyfikowania osobą fizyczną, ani do danych osobowych zanonimizowanych w taki sposób, że osób, których dane dotyczą, w ogóle nie można zidentyfikować lub już nie można zidentyfikować. Niniejsze rozporządzenie nie dotyczy więc przetwarzania takich anonimowych informacji, w tym przetwarzania do celów statystycznych lub naukowych.”

### Identyfikacyjny charakter danych osobowych

Treść postanowień RODO konstruuje pojęcie danych osobowych w dość nietypowy sposób, niejako kaskadowo. Założeniem wyjściowym i w pełni zrozumiałym jest ujęcie danych osobowych, jako informacji o osobie zidentyfikowanej. Na kolejnym stopniu za dane osobowe uznaje się informacje o osobie „możliwej do zidentyfikowania”, a dalej informacje o osobie

możliwej do zidentyfikowania bezpośrednio i pośrednio. Uzasadniony wydaje się wobec powyższego wniosek, że informacje składające się na normatywne pojęcie danych osobowych zostały podzielone na trzy odrębne kategorie, przy czym kwantyfikatorem przyporządkowującym je do każdej z nich jest „moc identyfikacyjna”. Dane osobowe mogą bowiem stanowić informacje o osobie już zidentyfikowanej, mogą umożliwiać identyfikację takiej osoby bezpośrednio albo – w odniesieniu do informacji o najmniejszej mocy identyfikacyjnej – pośrednio.

Dane osobowe umożliwiające zidentyfikowanie osoby fizycznej bezpośrednio to takie informacje, które same w sobie inkorporują treść pozwalającą na identyfikację tej osoby, bez konieczności integrowania (łączenia) tych danych z innymi informacjami. *A contrario*, danymi osobowymi umożliwiającymi zidentyfikowanie osoby fizycznej pośrednio będą takie informacje, które w celu identyfikacji tej osoby należy treściowo zespolić z innymi informacjami. Zastrzec przy tym należy, iż nie jest wymagane, aby wszystkie dane umożliwiające zidentyfikowanie danej osoby fizycznej znajdowały się w dyspozycji jednego podmiotu. Potwierdzeniem przyjętych założeń jest treść art. 4 pkt 5 RODO w zw. z motywem 26 RODO. Prawodawca unijny przyjął bowiem, że spseudoanimizowane informacje, a więc takie, których nie można przypisać do konkretnej osoby fizycznej (art. 4 pkt 5 RODO) – należy uznać za informacje o możliwej do zidentyfikowania osobie fizycznej, jeżeli takie przypisanie jest możliwe, przy użyciu dodatkowych informacji (motyw 26). Dla ustalenia pośredniej możliwości identyfikacji osoby fizycznej istotne jest zatem to, czy administrator lub inna osoba (tak w motywie 26) ma możliwość treściowego skorelowania będącej w jego dyspozycji informacji z innymi informacjami, posiadanymi przez siebie lub inny podmiot, tworząc w ten sposób zbiór danych identyfikujących daną osobę fizyczną<sup>8</sup>. Za dane osobowe należy zatem uznać

<sup>7</sup> Na przedmiotowy problem zwrócił uwagę M. Sawicki, w: *Kilka uwag na temat przesłanki identyfikowalności osoby w analizie predykcyjnej i profilowaniu w zbiorach typu big data z punktu widzenia RODO*, Państwo i Prawo 2024, z. 1, s. 118 i n.

<sup>8</sup> P. Litwiński, *Pojęcie danych osobowych w ogólnym rozporządzeniu o ochronie danych osobowych. Glosa do wyroku TS z dnia 19 października 2016 r., C-582/14*, Europejski Przegląd Sądowy 2017, nr 5, s. 49–54 oraz cyt. lit.

informację, która po połączeniu z innymi informacjami (informacją), pozwala zidentyfikować daną osobę fizyczną albo administratorowi tej informacji, albo innemu podmiotowi, który ją od administratora pozyskał.

Z postanowień art. 4 pkt 1 oraz pkt 5 RODO w zw. z motywem 26 RODO wynikają istotne wnioski. Po pierwsze, trzeba przyjąć, że możliwość pośredniej identyfikacji osoby fizycznej odnosi się wyłącznie do takich układów, w których występuje „informacja zasadnicza”, która samodzielnie nie stanowi danych osobowych, albowiem bez połączenia jej z innymi informacjami nie identyfikuje osoby fizycznej, oraz „informacje dodatkowe” (taką terminologią posługuje się RODO w art. 4 pkt 5 oraz w motywie 26), które samodzielnie albo po ich treściowym skorelowaniu z „informacją zasadniczą”, pozwalają na zidentyfikowanie osoby fizycznej. W pierwszym układzie „informacja zasadnicza” będzie informacją dołączoną do zbioru informacji o zidentyfikowanej osobie fizycznej. Konstytutywną cechą takiej informacji będzie to, że dopiero w zestawieniu z „informacjami dodatkowymi” będzie można przypisać jej cechy identyfikujące. W drugim układzie, zarówno „informacja zasadnicza” jak i „informacje dodatkowe” samodzielnie nie identyfikują osoby fizycznej, do której się odnoszą. Dopiero w momencie ich połączenia powstaje zbiór informacji identyfikujących daną osobę fizyczną. Możliwość stworzenia zbioru informacji, w zakres którego wchodzi „informacja zasadnicza” i „informacje dodatkowe”, a następnie zidentyfikowania na ich podstawie danej osoby fizycznej ma ten skutek, że „informacja zasadnicza” uzyskuje przymiot danych osobowych.

Po drugie, należy przyjąć, że „informacja zasadnicza” zawsze znajduje się w posiadaniu administratora danych osobowych, natomiast dysponentem „informacji dodatkowych” jest albo również ten administrator, albo „inna osoba” (tak motyw 26 RODO).

Po trzecie, nie ma znaczenia, czy zespolenia „informacji zasadniczej” z „informacjami dodatkowymi” i tym samym identyfikacji danej osoby fizycznej dokonuje administrator

– dysponent „informacji zasadniczej” – czy inna osoba – dysponent „informacji dodatkowych”. Dla przypisania „informacji zasadniczej” przymiotu danych osobowych istotne jest wyłącznie to, czy któryś z tych podmiotów ma możliwość zespolenia jej z „informacjami dodatkowymi”, tworząc w ten sposób zbiór danych identyfikujących konkretną osobę fizyczną.

Po czwarte, ustalenie, czy administrator bądź inna osoba ma możliwość zespolenia „informacji zasadniczej” z „informacjami dodatkowymi” powinno opierać się na przewidzianych w motywie 26 kwantyfikatorach, a zatem uwzględniać „rozsądnie prawdopodobne sposoby”, w stosunku do których istnieje „uzasadnione prawdopodobieństwo”, iż zostaną wykorzystane w celu bezpośrednio lub pośredniego zidentyfikowania osoby fizycznej. Oznacza to, że o sprofilowaniu „informacji zasadniczej” jako danych osobowych nie decyduje to, czy rzeczywiście posłużyła ona do zidentyfikowania danej osoby fizycznej, po uprzednim zespoleniu jej z „informacjami dodatkowymi”, tylko to, czy może posłużyć do takiej identyfikacji, uwzględniając racjonalność dostępnych mechanizmów połączenia jej z „informacjami dodatkowymi” oraz prawdopodobieństwo wykorzystania tych mechanizmów przez administratora bądź inną osobę.

Po piąte, o możliwości identyfikacji konkretnej osoby fizycznej na gruncie art. 4 pkt 1 RODO w zw. z motywem 26 RODO można mówić wówczas, gdy do stworzenia zbioru informacji identyfikujących tę osobę, na który składają się „informacja zasadnicza” i „informacje dodatkowe” dochodzi niezależnie od tej osoby. Chodzi o to, że zgodnie z powołanymi unormowaniami RODO, źródłem „informacji dodatkowych” może być wyłącznie administrator, albo „inna osoba”, nie zaś osoba fizyczna, której identyfikacja jest możliwa przy wykorzystaniu tych informacji.

Po szóste, zasadnicze znaczenie przy ustaleniu, czy dana osoba fizyczna jest możliwa do zidentyfikowania w rozumieniu art. 4 pkt 1 RODO w zw. z motywem 26 RODO ma przyjęty

sposób rozumienia użytego w tych przepisach przymiotnika „możliwa”. „Możliwa do zidentyfikowania osoba fizyczna” w rozumieniu art. 4 pkt 1 RODO w zw. z motywem 26 to osoba, w stosunku do której istnieje „możliwość” połączenia dotyczących jej „informacji podstawowej” z „informacjami dodatkowymi” i przez to ustalenia jej tożsamości. „Możliwość” zidentyfikowania danej osoby fizycznej odnosi się więc do samej dostępności zagregowania „informacji podstawowej” z „informacjami dodatkowymi”. Nie odnosi się natomiast do rezultatu tej agregacji. Przez „możliwość” zidentyfikowania danej osoby fizycznej należy więc rozumieć dostępność połączenia „informacji zasadniczej” z „informacjami dodatkowymi”, których rezultatem zawsze będzie zidentyfikowanie tej osoby. „Możliwość” zidentyfikowania danej osoby fizycznej nie oznacza więc niepewności co do rezultatów połączenia „informacji zasadniczej” z „informacjami dodatkowymi”, ta bowiem jest z założenia wykluczona. Odnosi się ona do dostępności działań integrujących te informacje w celu identyfikacji danej osoby fizycznej. „Możliwa” do zidentyfikowania będzie więc taka osoba fizyczna, w stosunku do której albo administrator, albo „inna osoba” będą posiadali dostęp do połączenia dotyczących jej: „informacji zasadniczej” i „informacji dodatkowych” w rezultacie czego, dojdzie do ustalenia jej tożsamości. Prezentowanych wniosków nie podważają użyte w motywie 26 zwroty: „rozsądnie prawdopodobne sposoby” i „uzasadnione prawdopodobieństwo”.

W przywołanych zwrotach prawdopodobieństwo, a zatem nie pewność lecz potencjalność, dotyczy samych metod/form połączenia „informacji zasadniczej” z „informacjami dodatkowymi” oraz potencjalności ich wykorzystania. „Rozsądnie prawdopodobne sposoby” należy więc korelować z racjonalnością każdej z możliwych dla administratora lub „innej osoby” metod integracji „informacji zasadniczej” z „informacjami dodatkowymi”. Z kolei „uzasadnione prawdopodobieństwo” odnosić trzeba do przewidywalności skorzystania z tych metod przez te podmioty. Omawiane zwroty stanowią

koordynaty dla formułowania ocen, co do tego, czy dostępne dla administratora lub „innej osoby” sposoby połączenia „informacji zasadniczej” z „informacjami dodatkowymi” nie są dla tych podmiotów zbyt kosztowne w sensie finansowym, czasowym, infrastrukturalnym, etc., w stosunku do efektów (korzyści), jakie spowoduje identyfikacja osoby fizycznej, której te informacje dotyczą. Zaznaczyć przy tym należy, że chodzi oczywiście o sposoby zgodne z prawem. Świadczy to jednoznacznie o tym, że kwalifikacja danej informacji jako umożliwiającej identyfikację danej osoby fizycznej nie opiera się wyłącznie na jej treści, ale również na potencjale konkretnego podmiotu, który nią dysponuje do połączenia jej z „informacjami dodatkowymi”.

Przy takim założeniu należy potwierdzić formułowany w doktrynie pogląd o relatywizacji danych osobowych, który sprowadza się do możliwości różnego kwalifikowania takiej samej informacji z punktu widzenia definicji danych osobowych w zależności od tego, jaki podmiot tę informację przetwarza, jakimi środkami identyfikacji dysponuje, jakie jeszcze inne informacje przetwarza<sup>9</sup>.

### **Moc identyfikacyjna danych osobowych w orzecznictwie sądowym**

Przyjęty paradygmat identyfikacyjnego charakteru informacji stanowiących dane osobowe – wydaje się dominować w orzecznictwie sądów administracyjnych. Reprezentatywne w tej materii mogą być orzeczenia dotyczące numerów rejestracyjnych pojazdów, numerów telefonów, adresów

IP czy wreszcie numerów Księg Wieczystych.

Rozważając czy numery rejestracyjne pojazdów są danymi osobowymi sądy administracyjne jednoznacznie opowiedziały się za kontekstowym charakterem tej kategorii informacji. Zwrócili uwagę, że numery pojazdów nie stanowią danych osobowych, jeżeli bez nadmiernego wysiłku i kosztów, zwłaszcza przy wykorzystaniu łatwo i powszechnie dostępnych źródeł, nie ma możliwości powiązania ich z osobami fizycznymi<sup>10</sup>.

W analogiczny sposób odniesiono się do numerów telefonów. Zwrócono uwagę, że nie jest administratorem danych osobowych podmiot, który posiada sam numer telefonu (bazę numerów telefonów) bez dostępu do informacji pozwalających na identyfikację osoby, do której on należy. Dysponowanie wyłącznie numerem telefonu nie pozwala nawet na pośrednią identyfikację osoby fizycznej, która z niego korzysta. Sam fakt, iż można z taką osobą skontaktować się telefonicznie nie przesądza o tym, że udostępni ona swoje dane identyfikujące, a gdyby tak uczyniła, to dopiero z tym momentem jej numer telefonu nabędzie normatywne cechy danych osobowych<sup>11</sup>.

W orzeczeniach dotyczących adresów IP zwrócono uwagę, że Internet, często pozornie, a czasami faktycznie zapewnia anonimowość jego użytkownikom. Stanowi medialne forum, na którym prezentowane są treści naruszające ludzką godność, cześć i dobre imię. Dlatego też wszędzie tam gdzie numer IP pozwala pośrednio na identyfikację konkretnej osoby

fizycznej powinien on być uznany za dane osobowe. Odmienna interpretacja byłaby sprzeczna z normami konstytucyjnymi zawartymi w art. 30 i 47 Konstytucji RP<sup>12</sup>.

W przekonaniu sądów administracyjnych – numer księgi wieczyste również stanowi dane osobowe. Nie można bowiem nie dostrzegać, że przy obecnym rozwoju usług informacyjnych, dostępnych w Internecie, znajomość numeru księgi wieczystej otwiera przed każdą osobą możliwość pozyskania szeregu podstawowych danych osobowych osoby fizycznej (imię i nazwisko właściciela, obciążenie nieruchomości hipoteką, małżeński ustrój majątkowy, itd.)<sup>13</sup>.

W merytorycznym skorelowaniu z orzecznictwem polskich sądów pozostaje orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Warto przywołać chociażby wyrok z 19 października 2016 r., Breyer, C-582/14, EU:C:2016:779. Zapadł on wprawdzie na gruncie dyrektywy 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 24 października 1995 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych (Dz.U. 1995, L 281, s. 31), która została uchylona przez RODO, jednakże z uwagi na treściową tożsamość obu aktów – orzecznictwo Trybunału dotyczące wspomnianej dyrektywy znajduje co do zasady zastosowanie również w odniesieniu do RODO<sup>14</sup>.

W powołanym wyroku Trybunał rozważał możliwość uznania za dane osobowe adresów IP rejestrowanych przez dostawcę internetowych usług medialnych, w sytuacji, gdy

9 Zob. D. Lubasz, A. Szkurlat, *Relatywizacja pojęcia danych osobowych w świetle orzecznictwa polskich sądów administracyjnych i powszechnych*, Monitor Prawniczy 2021, nr 23.

10 Wyroki NSA z: 28 czerwca 2019 r., I OSK 2063/17; 22 listopada 2016 r., I OSK 496/15; 19 maja 2011 r.; I OSK 1086/10; 19 stycznia 2010 r., I OSK 491/09.

11 Tak NSA w wyroku z 14 stycznia 2025 r., III OSK 6041/21 oraz wyroki WSA w Warszawie z 13 kwietnia 2021 r., II SA/Wa 1898/20; z 25 listopada 2022 r., II SA/Wa 710/22; z 13 lutego 2024 r., II SA/Wa 1122/23. Należy również odnotować stanowisko odmienne – zob. wyrok WSA w Warszawie z 23 marca 2023 r., II SA/Wa 2219/22 oraz wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z 10 lipca 2024 r., I ACa 1400/22.

12 Wyrok NSA z 19 maja 2011 r., I OSK 1079/10.

13 Wyrok NSA z 28 stycznia 2025 r., III OSK 6508/21; w innych wyrokach Naczelny Sąd Administracyjny traktował numer telefonu jako dane osobowe wyłącznie w takich układach, w których dostępne były informacje dodatkowe, pozwalające na przypisanie go do konkretnej osoby fizycznej – wyroki z 5 lutego 2008 r., I OSK 37/07 i z 14 marca 2019 r., I OSK 1429/17.

14 Wyrok ETS z dnia 17 czerwca 2021 r., C-597/19, EU:C:2021:492, pkt 107.





dotatkowe informacje pozwalająca na identyfikację użytkownika strony internetowej posiada inny podmiot – dostawca usług internetowych. Trybunał jednoznacznie stwierdził, iż taka sytuacja wystąpi jedynie po ustaleniu, że istnieje możliwość połączenia adresu IP z owymi dodatkowymi informacjami będącymi w posiadaniu dostawcy dostępu do Internetu w sposób, który może, racjonalnie rzecz biorąc, zostać zastosowany w celu zidentyfikowania osoby, której dane dotyczą. Trybunał nakazał zbadać, czy dostawca internetowych usług medialnych może zwrócić się do właściwych organów państwowych o pozyskanie informacji identyfikujących użytkownika adresu IP od dostawcy Internetu, w sytuacji gdy doszło do popełnienia przestępstwa – pkt 44-48 wyroku. Trybunał uzależnił więc kwalifikację adresu IP jako danych osobowych od ustalenia, czy istnieje możliwość połączenia go z informacjami dodatkowymi identyfikującymi użytkownika tego adresu. W układzie powołanej sprawy chodziło więc o dostęp do informacji posiadanych przez inny podmiot, niż osoba fizyczna podlegająca identyfikacji, a nadto o dostęp, który gwarantuje identyfikację tej osoby, a nie jedynie potencjalność tej identyfikacji zależną od woli tego podmiotu. Analogiczne oceny prawne Naczelny Sąd Administracyjny wyraził w wyroku z 19 maja 2011 r., I OSK 1079/10.

W wyroku z 6 listopada 2003 r., C-101/01, ECR 2003/11A/I-12971

ETS stwierdził, że „operacja polegająca na zamieszczeniu na stronie internetowej danych różnych osób pozwalających je zidentyfikować za pomocą nazwiska albo innych środków, np. numeru telefonu lub informacji dotyczących ich warunków pracy i sposobów spędzania przez nie wolnego czasu stanowi 'przetwarzanie danych osobowych w całości lub w części w sposób zautomatyzowany' w rozumieniu art. 3 ust. 1 dyrektywy 95/46” – pkt 27 wyroku. Uczynił to jednak po uprzedniej konkluzji, że termin „dane osobowe”, jako wszelkie informacje dotyczące zidentyfikowanej lub możliwej do zidentyfikowania osoby fizycznej, odnosi się „bez wątplenia do nazwiska osoby w połączeniu z jej numerem telefonu lub informacjami dotyczącymi jej warunków pracy czy sposobów spędzania przez nią wolnego czasu” – pkt 24 wyroku. Trybunał wprost więc przyjął, że numer telefonu będzie stanowił dane osobowe, jeżeli zostanie połączony z informacjami dodatkowymi, identyfikującymi osobę fizyczną, do której należy.

Przyjętych założeń nie podważają również Wytyczne Grupy Roboczej Art. 29, zawarte w Opinii 4/2007<sup>15</sup>. Grupa Robocza Art. 29 była niezależnym organem doradczym w zakresie ochrony danych i prywatności, powołanym na podstawie art. 29 dyrektywy 95/46/WE. Działalność Grupy zakończyła się z dniem wejścia w życie RODO (25 maja 2018 r.). Aktualnie zadania

Grupy Roboczej Art. 29 przejęła Europejska Rada Ochrony Danych (EROD). Opinie i wytyczne wydawane przez Grupę Roboczą Art. 29 (podobnie, jak opinie i wytyczne EROD) nie są wiążące dla sądów państw członkowskich. Wyrażają jedynie postulaty organów ochrony danych osobowych krajów członkowskich Unii w zakresie stosowania RODO (wcześniej dyrektywy 95/46/WE). W powołanej opinii 4/2007 stwierdza się, że o tym, czy dana informacja stanowi dane osobowe należy decydować kontekstowo, w zależności od tego czy w powiązaniu z innymi informacjami, może doprowadzić do zidentyfikowania danej osoby. Zwrócono również uwagę, że do pośredniej identyfikacji dochodzi wówczas, gdy daną informację można połączyć z innymi czynnikami identyfikującymi i w ten sposób odróżnić daną osobę od innych. W opinii stwierdzono stanowczo, że „czysto hipotetyczna możliwość odróżnienia osoby nie wystarcza, żeby uznać tę osobę za możliwą do zidentyfikowania”.

## Podsumowanie

Z przedstawionych wniosków wyłania się pewien spójny sposób rozumienia pojęcia danych osobowych w kontekście posiadanego przez nie potencjału identyfikacyjnego.

O przypisaniu konkretnym informacjom przymiotu danych osobowych rozstrzyga to, czy pozwalają one samodzielnie, bądź w powiązaniu z innymi informacjami na zidentyfikowanie osoby fizycznej, której dotyczą. Zasadnicze znaczenie w tej kwestii ma to, czy podmiot dysponujący informacją, która samodzielnie nie identyfikuje osoby fizycznej (bądź inny podmiot, który ma dostęp do tej informacji), może zintegrować ją z innymi informacjami, wskutek czego będzie możliwe ustalenie tożsamości osoby, której te informacje dotyczą.

dr **Maciej Kobak**  
Sędzia Wojewódzkiego Sądu  
Administracyjnego w Rzeszowie

źródło: Adobe Stock

<sup>15</sup> [https://ec.europa.eu/justice/article-29/documentation/opinion-recommendation/files/2007/wp136\\_pl.pdf](https://ec.europa.eu/justice/article-29/documentation/opinion-recommendation/files/2007/wp136_pl.pdf)



# I

## Ślubowanie aplikantów adwokackich

**W** dniu 21 grudnia 2024 roku, w Sali Bankietowej Hotelu Rzeszów, odbyło się uroczyste ślubowanie aplikantów adwokackich, którzy przybyli na uroczystość wraz z rodzinami oraz osobami towarzyszącymi. Do ślubowania przystąpiły 42 osoby. Rotę ślubowania złożyli przed Dziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie adw. Marcinem Cichulskim.

W imieniu Izby Adwokackiej w Rzeszowie, nowe koleżanki i nowych

kolegów w naszym samorządzie powitali także Wicedziekan ORA w Rzeszowie – adw. Janusz Czarniecki, Wicedziekan ORA w Rzeszowie – adw. Jerzy Borcz, Kierownik Szkolenia Aplikantów Adwokackich – adw. Łukasz Bochenek, Przewodniczący Komisji Szkolenia Aplikantów Adwokackich i Doskonalenia Zawodowego – adw. dr Henryk Streit oraz adw. Michał Grudzień – opiekun I rocznika aplikantów.

Ponadto dla wszystkich ślubujących wydawnictwa CH. Beck oraz Wolters

Kluwer S. A. przygotowały upominki, a także nagrody dla osób wyróżnionych za wysoki wynik egzaminu wstępnego.

Złożenie ślubowania aplikantckiego to wyjątkowa uroczystość dla ślubujących – jest to ostateczne zwieńczenie uniwersyteckich studiów prawnych i rozpoczęcie praktycznego przygotowania do zawodu w kancelariach swoich Patronów.

Składamy serdeczne gratulacje i życzymy sukcesów!

adw. **Beata Woś**  
Przewodnicząca Komisji ds. Wizerunku

**W** dniu 15 grudnia 2024 r., na zaproszenie Dziekana Izby Adwokackiej w Rzeszowie adw. Marcina Cichulskiego oraz Komisji ds. Wizerunku, działającej przy ORA w Rzeszowie, w Restauracji Podpromie w Rzeszowie, odbyło się coroczne Spotkanie ze Św. Mikołajem, zorganizowane dla dzieci adwokatów i aplikantów adwokackich Naszej Izby.

Jak co roku, frekwencja dopisała i tym razem na spotkaniu ze Świętym Mikołajem było ponad 120 osób, czyli pobiliśmy kolejny rekord. W oczekiwaniu na przybycie Św. Mikołaja, zaraz po ciepłym posiłku, dla dzieci zorganizowane były liczne gry i zabawy pod

okiem animatorów, a dla najmłodszych – cieszący się dużym zainteresowaniem – kącik maluszka. I tym razem Święty Mikołaj nie zawiodł i zjawił się z całą masą prezentów ku radości wszystkich zainteresowanych. Zabawa trwała do godzin wieczornych, a dzieci mogły nie tylko uczestniczyć w rozmaitych wspólnych zabawach, ale także każdy chętny mógł zrobić tatuaż świąteczny i zaopatrzyć się w balonowego dmuchańca lub wykazać się artystycznie podczas malowania świątecznych

figurek i tworzenia ozdób choinkowych. Z roku na rok atrakcji przybywa, dlatego wszystkie dzieci – niezależnie od wieku – nie mogły narzekać na nudę.

Potwierdzeniem doskonałej zabawy była również radość na twarzach rodziców. W spotkaniu Mikołajkowym, tradycyjnie już, uczestniczył dziekan naszej Izby – adw. Marcin Cichulski.

adw. **Beata Woś**  
Przewodnicząca Komisji ds. Wizerunku

# 2

## Mikołajki Izbowe



# Charytatywny Paragraf

**W grudniu 2023 roku, zorganizowano w Naszej Izbie pierwszy koncert pt. „Świąteczny Paragraf”. Choć początkowo nic tego nie zapowiadało – koncert okazał się niemałym sukcesem, i został ciepło przyjęty przez środowisko adwokackie. Dlatego, gdy w kolejnym roku pojawiły się pytania czy koncert znowu się odbędzie, odpowiedź mogła być tylko jedna: oczywiście, że tak!**

**K**ilka rzeczy było oczywistych od samego początku. Miejsce: Teatr Maska w Rzeszowie, cel zbiórki: podopieczni Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci, a także wybrani wykonawcy i konferansjerzy. Większość z nich to wykonawcy z ubiegłego roku, którzy już po pierwszym telefonie ochoczo zgodzili się

zaangażować również w tym roku. Ich podejście bardzo budowało i dawało motywację do organizacji koncertu.

Koncert odbył się 21 grudnia 2024 r. Towarzyszyła mu licytacja fantów zgromadzonych przez komitet organizacyjny i podobnie – jak w ubiegłym roku – mogliśmy liczyć na Fundację

Adwokatury, która przekazała m.in. maskotkę Misi Adwokátky, bajki, puzzle, bluzę czy kubki, czyli rzeczy, które zawsze cieszą się sporym zainteresowaniem, szczególnie ze strony najmłodszych licytujących. Większą część licytacji stanowiły jednak wspiane dzieła sztuki, takie jak obrazy, fotografie czy rzeźby, które zgromadził



od zaprzyjaźnionych artystów – mecenas zarówno sztuki jak i adwokatury – Dariusz Pado. Jak się miało okazać, o niektóre z nich toczyły się na licytacji naprawdę zażarte boje!

Chociaż lista wykonawców ulegała na przestrzeni paru miesięcy przed koncertem pewnym zmianom, zawsze nas cieszy jeżeli pojawiają się na niej nowe nazwiska. To kolejny dowód na potwierdzenie tezy, że adwokatura jest środowiskiem ludzi nieprzeciętnych, którzy posiadają rozliczne talenty. Podobnie – jak w zeszłym roku – za scenariusz i ułożenie całego planu koncertu wraz z licytacją odpowiadała mec. Beata Sowa.

Koncert otworzyła aplikantka adwokacka Patrycja Chmiel, który

zaśpiewała nastrojowy utwór „Kolęda dla nieobecnych”. Później wystuchaliśmy krótkich przemówień dwóch gospodarzy tego wspaniałego wieczoru: Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej – mec. Marcina Cichulskiego i Prezesa Fundacji Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci – Rafała Ciupińskiego. Po ich wystąpieniach kolędę „W żłobie leży” zaśpiewała córka mec. Macieja Jurczaka – Zuzanna. Następnie przyszedł czas na pierwszą z trzech zaplanowanych licytacji i od razu byliśmy mile zaskoczeni, bowiem już w jej trakcie zebraliśmy kwotę wyższą niż udało nam się zebrać rok temu podczas całego koncertu!

Przed drugą licytacją mieliśmy okazję wysłuchać występu debutantki

– aplikantki adwokackiej Agnieszki Materny, która zdecydowała się zaśpiewać utwór „Przekażmy sobie znak pokoju” i weterana naszej sceny mec. Tomasza Peleca, który ponownie wybrał utwór angielszczyzny pt. „I’ll be home for Christmas”, ale tym razem towarzyszył mu akompaniament na żywo. Podczas II licytacji mieliśmy już informację, że udało nam się zebrać dwukrotność sumy z ubiegłego roku!

Trzecią część koncertu otworzył niezwykle duet – matka i syn: mec. Nina Chrzanowska-Szczygielska wraz synkiem Julkiem zaśpiewała utwór „Noel”. Na koniec wszyscy nasi wokaliści, w towarzystwie najmłodszych, zaśpiewali znany i popularny utwór „Feliz Navidad”. Po trzeciej licytacji, w doskonałych humorach, wysłuchaliśmy naszego izbowego zespołu instrumentalistów, który utworzyli: mec. Ewelina Streit-Browarna (I skrzypce), Pani Paulina Brzezińska-Buczek (II skrzypce), mec. Piotr Świsak (III skrzypce) i mec. Dariusz Jakubski (akordeon). Wykonali oni dwa utwory: kolędę „Jezus Malusieńki” oraz „Jingle Bells”. Na zakończenie koncertu przygotowaliśmy dla najmłodszych miłą niespodziankę (nie powiemy jaką!) oraz wspólnie, przy akompaniamencie naszych instrumentalistów, zaśpiewaliśmy kolędę „Dzisiaj w Betlejem”.

Pora zatem na małe podsumowanie koncertu: rok temu podczas koncertu zebrano kwotę 5.887,70 zł, a w tym roku udało się nam potroić ten wynik i zebrać kwotę 18.986,10 zł! Jako organizatorzy koncertu, chcemy z tego miejsca jeszcze raz serdecznie podziękować wszystkim osobom, które włączyły się w przygotowania tej edycji koncertu, a także zachęcić pozostałych do wzięcia udziału. Każda osoba jest mile widziana! Już teraz bowiem mamy przyjemność zaprosić wszystkich na następną edycję koncertu w 2025 roku oraz mamy nadzieję, że razem zbierzemy jeszcze więcej pieniędzy dla podopiecznych Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci. Pamiętając, że dobro wraca, nie bądźmy obojętni na los tych, którzy nawet o nią nie proszą, a jednak tak bardzo jej potrzebują..

mec. **Konrad Słomiana**







# Karnawałowy Bal

## *Lekarza i Adwokata*

**W tym roku, po raz pierwszy, dzięki współpracy Okręgowej Rady Lekarskiej w Rzeszowie na czele z Prezesem lek. Krzysztofem Marchewką oraz Okręgowej Izby Adwokackiej w Rzeszowie z Dziekanem adv. Marcinem Cichulskim, Izba Adwokacka w Rzeszowie miała ogromną przyjemność współorganizować Bal Karnawałowy – Bal Lekarza i Adwokata.**

**P**omysłodawcą połączenia sił oraz człowiekiem który od lat, z wielkim powodzeniem, organizował między innymi Bal Lekarza, jest lek. dent. Radosław Maksymowicz, członek prezydium Okręgowej

Rady Lekarskiej w Rzeszowie i w ogóle człowiekiem orkiestra. To on, jako pierwszy, wyszedł z inicjatywą zorganizowania wspólnej imprezy i zintegrowania naszych środowisk branżowych, a to z kolei doprowadziło do wspólnych

działań i zaangażowania Komisji ds. wizerunku, działającej przy ORA Rzeszów. Uchwałą Okręgowej Rady Adwokackiej Bal został dofinansowany, co pozwoliło członkom naszej Izby na zakup biletów w atrakcyjnej cenie.



Bal odbył się 1 lutego 2025 r. w Hotelu Rzeszów, a motywem przewodnim Balu były „Maski i stroje z podróży”. Zebranych gości uroczycie przywitani lek. dent. Radosław Maksymowicz i adw. Beata Woś – odpowiedział na za organizację Balu z ramienia Naszej Izby. Ogromnie miło było nam powitać zebranych gości. Wśród nich byli: Prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Rzeszowie – lek. Krzysztof Marchewka, Dziekan Izby Adwokackiej w Rzeszowie – adw. Marcin Cichulski, a także

członkowie Okręgowej Rady Adwokackiej: adw. Anna Łyp, adw. Grzegorz Baran, adw. Arkadiusz Sliż oraz członek Naczelnej Rady Adwokackiej – adw. Dariusz Lipski. Bal uświetnił swoją obecnością Prezydent Miasta Rzeszowa – Konrad Fijolek.

Uczestnicy wzięli sobie do serca motyw przewodni, występując w niesamowitych strojach i/lub nosząc fantastyczne maski. W trakcie balu odbył się zresztą konkurs na najlepszy strój, a wygrani dostali „wejściówkę” na Bal

w przyszłym roku. Atrakcją było dużo więcej, jak choćby konkurs „wizytówkowy”, czy loteria, w której główną wygraną była możliwość darmowego korzystania przez okrągły miesiąc z samochodu marki BMW – jednego ze sponsorów Balu.

Oprawę muzyczną Balu zapewnił zespół wokально-instrumentalno-taneczny „Omen Band”, który od pierwszego akordu porwał uczestników do tańca. W przerwach, w czasie ciepłych posiłków, zespół przygotował występy artystyczne.

Zabawa była fantastyczna, a środowiska adwokacko-lekarskie zintegrowały się w sposób znakomity, co pozwala przypuszczać, że za rok spotkamy się w jeszcze większym gronie.

Ogromne podziękowania należą się dla Pań z biura Okręgowej Rady Lekarskiej w Rzeszowie za wszelką pomoc i wspaniałą współpracę, w szczególności dla Pani Magdaleny Szczepaniak.

adw. **Beata Woś**  
Przewodnicząca Komisji ds. Wizerunku



# Z prac NRA

Zapraszam do zapoznania się z krótkim sprawozdaniem z bieżącej działalności Naczelnej Rady Adwokackiej.

1. W dniu 9 sierpnia 2024 r. odbyło się kolejne spotkanie Prezesa i Wiceprezesa NRA w Ministerstwie Sprawiedliwości. Spotkanie dotyczyło m.in. uregulowania rynku świadczenia pomocy prawnej, urealnienia wysokości stawek za pomoc prawną, świadczoną przez adwokatkę i adwokatów wyznaczonych „z urzędu”, a także cyfryzacji postępowań sądowych. Podczas spotkania padły konkretne deklaracje ze strony Ministra Sprawiedliwości w sprawach konsekwentnie podnoszonych przez Adwokaturę. Minister Sprawiedliwości, dostrzegając niedostatek aktualnych uregulowań prawnych, zdecydował, że stawki wynagrodzeń przewidziane w rozporządzeniach Ministra Sprawiedliwości – dotyczące kosztów nieopłaconej pomocy prawnej oraz opłat za czynności pełnomocników – będą systematycznie podwyższane. Zgodnie ze stanowiskiem Ministra Sprawiedliwości, przedstawionym na spotkaniu, pierwsza

zmiana nastąpi w ostatnim kwartale bieżącego roku (najpóźniej od 1 stycznia 2025 r.) i dotyczyć będzie podwyższenia o 100% minimalnych stawek wynagrodzeń w 11 kategoriach



spraw, które uznane zostały przez Ministerstwo Sprawiedliwości za najbardziej newralgiczne. Zaliczają się do nich sprawy: z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, postępowań ws. nieletnich, alimentacyjne, o nakazanie wypłacenia wynagrodzenia za pracę do rąk drugiego małżonka, o stwierdzenie nabycia spadku, o opróżnienie lokalu mieszkalnego i ze skargi na czynności komornika. Prezes

NRA – adw. Przemysław Rosati – podczas spotkania zwrócił uwagę Ministra Sprawiedliwości na konieczność uwzględnienia w pierwszym etapie tych zmian także stawek obejmujących postępowania karne oraz wskazał na konieczność określenia stawki minimalnej w każdej ze spraw, na poziomie nie niższym niż 500 złotych. Dodatkowo dostrzegając istotny społecznie problem tzw. kancelarii odszkodowawczych, Minister Sprawiedliwości potwierdził zasadność idei należytego uregulowania rynku świadczenia pomocy prawnej. Rozważenia wymaga jednak zakres koniecznej ingerencji państwa w wolność gospodarczą, tj. staranne wyważenie gwarancji konstytucyjnych leżących u podstaw materii, podlegającej regulacji.

2. Po raz pierwszy w historii adwokatury, w dniu 7 września 2024 r., posiedzenie plenarne NRA odbyło się w Rzeszowie. Podczas wydarzenia dyskutowano m.in. na temat kosztów postępowania dyscyplinarnego, kampanii wizerunkowej, reformy systemu nieodpłatnej pomocy prawnej i cyfryzacji adwokatury.



3. W dniu 18 września 2024 r. Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej zwrócił się do Ministra Sprawiedliwości o ochronę powodźan przed działalnością tzw. firm lub kancelarii odszkodowawczych i windykacyjnych, które przy okazji podobnych tragedii, wykorzystując nieuczciwe praktyki godzące w interesy poszkodowanych, prowadzą działania zmierzające do pozyskania klientów. Prezes NRA przypomniał, że na terenach objętych powodźią poszkodowani mogli i mogą uzyskać profesjonalną pomoc świadczoną przez adwokatów, a także przez punkty nieodpłatnej pomocy prawnej. Adwokatura Polska w ramach swojej działalności ustawowej zorganizowała pomoc prawną pro bono na terenie Izby Adwokackich objętych powodźią.
4. W okresie od 30 września do 1 grudnia 2024 r. miała miejsce kampania wizerunkowa Adwokatury pod nazwą „Najspokojniejszy człowiek na świecie”. Przeprowadzenie kampanii to przede wszystkim realizacja stałej strategii promowania zawodu adwokata, a także wykonanie uchwały Krajowego Zjazdu Adwokatury z 2021 r. Prace nad kampanią zostały poprzedzone badaniami świadomości prawnej społeczeństwa oraz ostrzegania adwokatów i adwokatów przez społeczeństwo. Wyniki tych badań zdecydowały o kształcie kampanii, w tym o pomysle kreatywnym oraz wyborze kanałów komunikacji. Kampania miała przede wszystkim wzbudzić w odbiorcy przekonanie, że korzystanie z pomocy adwokata daje poczucie bezpieczeństwa i komfortu psychicznego związanego

z uzyskaniem pomocy w rozwiązaniu problemu.

Celem kampanii było także odzaczarowanie pewnych stereotypów, ale i uświadomienie potrzeb. Skorzystanie z pomocy adwokata, gdy nie jest jeszcze za późno, jest nie tylko korzyścią dla obywatela, ale także leży w interesie społecznym. Kreując kampanię skupiono się na adekwatnych do współczesnych realiów środkach wyrazu, a także kanałach komunikacji, zapewniających najszerze dotarcie do odbiorcy, czyli klientów. Z tego też względu kampania była prowadzona wyłącznie w Internecie. Taka decyzja podyktowana była faktem, że dziś to Internet jest głównym (a czasem je-



dynym) medium, z którego czerpią informacje osoby w każdym wieku i pozwala na dotarcie z informacją do największej grupy odbiorców.

Agencję reklamową, która przygotowała materiały do kampanii, wyłoniło Prezydium NRA w drodze otwartego konkursu. Z agencją przy realizacji kampanii pracował zespół adwokatów i adwokatów, powołany przez Prezydium

NRA przy Komisji Wizerunku NRA, pod przewodnictwem adw. Dariusza Lipskiego.

5. W Dniu Edukacji Narodowej, 14 października 2024 r., wystartowała III edycja ogólnopolskiej akcji edukacyjnej „Adwokaci rozjaśniają prawo”. Temat akcji w tym roku to: „Małoletni wobec prawa – czy prawo dotyczy tylko dorosłych?”. Adwokaci i aplikanci udzieliili – tym razem młodzieży z klas VII – VIII szkoły podstawowej i uczniom szkoły ponadpodstawowej – odpowiedzi na takie pytania jak: *Jakie prawa i obowiązki mają Uczniowie? Czy małoletni influencerzy mogą zarabiać w Internecie? Czy mowa nienawiści w sieci niesie taką samą odpowiedzialność prawną jak nienawiść wyrażona wprost? Czy za przestępstwa odpowiadają tylko dorośli? Czy małoletni mogą zawierać ważne umowy?*
6. Adwokatura włączyła się w kampanię 16 dni Akcji przeciwko przemocy ze względu na płeć. Od 25 listopada (Międzynarodowy Dzień Przeciw Przemocy Wobec Kobiet) do 10 grudnia (Dzień Praw Człowieka) adwokatki, adwokaci, aplikantki i aplikanci adwokaccy uczyli uczniów i uczennice klas VII-VIII szkół podstawowych oraz liceów w ramach akcji Adwokatura Przeciwko Przemocy na temat przemocy: domowej, rówieśniczej, seksualnej i tej wobec zwierząt. Organizatorem akcji była Naczelna Rada Adwokacka i działające przy niej Komisje: Praw Człowieka, ds. Równego Traktowania oraz Zespół ds. Kobiet.



## Opowiadania z Soliny

# Pułapka

**G**rzebał patykiem w ognisku, wznecając piuropusze iskier i miał coraz większe wątpliwości czy postąpił rozsądnie zabierając na pokład swojej „Chybotki” te dwie, zupełnie nieznanne mu dziewczyny. Dwie godziny wcześniej, kiedy słońce było jeszcze dość wysoko przybili do wyspy, żeby tu spędzić noc.

Wyspa nazywa się „Skalista”, znajduje się mniej więcej w połowie drogi między Polańczykiem i Chrewtem. Z wyspy do brzegu jeziora jest ze trzysta metrów. Widać stąd zatokę Teleśnicką, rancho Brossa, pagórki zwane z racji kształtu „Trzema Cycami”, po przeciwnej stronie placówkę WOPR, a dalej – patrząc w stronę Chrewtu – mającące w wieczornej mgle sinoniebieskie pasmo Otrytu. Nie dochodzą tu światła Polańczyka, ani dźwięki muzyki, zazwyczaj hałaśliwej

o tej porze. Jest więc wszystko, co w jego mniemaniu składa się na istotę Soliny. Tej prawdziwej, bieszczadzkiej, a nie zabawowo-dancingowej.

Po Solinie pływał już niemal pięćdziesiąt lat, kiedyś z przyjaciółmi, ale czas zrobił swoje. Jedni zrezygnowali, inni odeszli, on jeszcze jako tako trzymał się, ale brakowało mu towarzystwa i szukał okazji, żeby mieć do kogo otworzyć gębę.

Prawdopodobnie właśnie dlatego przed Sanokiem zabrał do samochodu te dwie autostopowiczki, a kiedy podczas jazdy wyszło, że chcą się dostać do Chrewtu – złożył im propozycję.

*– W Polańczyku mam łajbę i mogę was dostarczyć do Chrewtu wodą, ale trzeba będzie przenocować po*

*drodze, bo jest już dość późno i za dnia nie dopłyniemy. Kabina jest mała, ale jakoś się upakujemy. Co wy na to?*

Z początku dziewczyny nie wiedziały co odpowiedzieć. Jedna popatrzyła na drugą... obcy facet, łódka i taka niecodzienna propozycja.

– *No to co?* – wyglądająca na starszą potakująco kiwnęła głową do młodszej.

– *A tam, może być* – zgodziła się druga.

– *Ze spaniem nie będzie problemu, bo mamy namiot i śpiwory* – dodała.

Poznały się w pierdłu, w Nisku. Kaśka pochodziła z warszawskiej Pragi, Kryśka mieszkała koło Ustrzyk – i jak w celi nie miały co robić – często opowiadała o Kwiatkowej, która w Chrewcie nad Soliną kiedyś miała kiosk z piwem i kiełbasą.

Raz do tej Kwiatkowej przyszedł na piwo góral spod Nowego Targu, który wypasał owce. Miał krótkie, krzywe nogi, dużą głowę, na której nosił mały kapelusz i przez to był bardzo śmieszny, a za tym góralem przyszedły owce, do kiosku rozumie się, oblaży go wkoło, beczwały i góral żartował, że Kwiatkowa nie ma wyjścia, bo musi postawić sto pięćdziesiąt piw.

Kryśka opowiadała też, że kiedy jeszcze chodziła do szkoły, to pływała kajakiem do stojącego w jeziorze uschniętego dębu, na którym wisiał kawałek deski z wydrapanym napisem „koniec świata” i że kiosku i Kwiatkowej już nie ma, ale to uschnięte drzewo nadal stoi i mówią na nie „drzewo wisielca”, co nie jest prawdą, bo nikt się na nim nie powiesił. Za to w pobliżu taki jeden Julo postawił na brzegu budę, mieszka w niej przez całe lato, chodzi na golasa i każe się tytułować „królem”.

Kaśce opowiadania Kryśki bardzo się podobały, więc obiecała sobie, że jak tylko wyjdzie z mamra, to zaraz pojedzie zobaczyć Chrewt, drzewo, tego Jula i bardzo żałowała, że nie da się zobaczyć Kwiatkowej, kiosku i górala, których od dawna już nie ma.

Kiedy Kaśka coś postanowiła to musiało tak być i już. W mamrze odsiedziała dwa lata, co uważała za niesprawiedliwe, bo gdyby pewien namolny facet do niej się nie dobierał, to nie walnęłaby go kuflem od piwa. A tak piwo się rozlało, kufel okazał się twardszy niż

łeb, facetowi pękła skorupa, stracił przytomność, spadając zawadził mordą o krzesło i wybił sobie dwa zęby, a ją psy zabrały na dołek. Na rozprawie prokurator jej dorzucił, że leżącego podłódze „nieszczęśnika” jeszcze kopała i waliła krzesłem. Zabrzmiało to tak, jakby ona dobierała się do niego, nie on do niej, a przecież kobieta ma prawo bronić swojej czci, nawet jak jest trochę napita. Za to wszystko prokurator zażądał dla niej trzech lat, ale sędzia uznał, że wystarczą dwa, które właśnie się skończyły.

Kryśka wyszła na świeże powietrze nieco wcześniej, ale umówiły się, że przyjedzie po Kaśkę i zabierze ją do tego Chrewtu. Kiedy przed Kaśką otwierały się bramy więzienia i wychodziła na wolność – był piękny, ciepły, wrześniowy dzień, kumpela spod celi czekała i Polska stała przed nimi otworem. Kryśka była przytomną dziewczyną, więc miała ze sobą dwa plecaki, a w nich wszystko co potrzeba, żeby wybrać się nad Solinę, zobaczyć Chrewt, stojące w wodzie drzewo i gołego Jula. Na pytanie skąd wzięła ekwipunek zaśmiała się i odpowiedziała wymijająco, że wypożyczyła, więc Kaśka nie zadawała dalszych pytań, bo w takim przypadku lepiej za dużo nie wiedzieć.

W takich właśnie okolicznościach znalazły się na wyspie. Namiot rozbiły na kawałku płaskiego brzegu, na wodzie stała żaglówka przycumowana do wbitego w ziemię kołka, zapadał zmierzch, a na ognisku, w osmalonym sadzą kociołku, miło bulgotał gulasz. Facet polewał piwo i zapowiadał się całkiem fajny wieczór.

Niespodziewanie nastrój popsuł się, kiedy doszło do wzajemnej prezentacji.

– *Jestem Władek* – przedstawił się im pierwszy.

– *Ja jestem święta Eufrozyna, a ona święta Żyta* – odburknęła Kaśka, bo wobec obcych była nieufna.

Zabrzmiało jakby chciała powiedzieć, żeby się odpiardolił. Zrobiła to odruchowo, bo taki miała zwyczaj i już.

– *Co cię ugryzło?* – Kryśka starała się załagodzić sytuację i podając rękę Władkowi przedstawiła się.

– *A ona jest Kaśka* – dodała.

Na chwilę zapadła cisza. Po Władku było widać, że o czymś myśli. W końcu machnął ręką na znak, że nie się nie stało i spytał czym się zajmują.



– *A tam, studentki jesteście* – Kryśka wyrwała się z odpowiedzią w obawie, żeby Kaśka znowu coś nie naplątała.

– *To ja jestem cesarz chiński* – pomyślał Władek, ale okazując zainteresowanie kontynuował rozmowę.

– *Co szanowne panie studiują?*

– *Więziennictwo* – Kryśka zawsze miała gotową odpowiedź.

– *To znaczy penitencjarystkę* – uzupełniła. Wiedzę miała od wychowawczynie, porucznik służby więziennej.

Łącząc, a miała ku temu już mnóstwo okazji, zawsze trzymała się jak najbliżej prawdy, bo wtedy łatwiej dalej nawijać i odpowiadać na wścibskie pytania. Podpatrzyła to u mecenasa, dzięki któremu dostała wyrok z lżejszego paragrafu niż żądał prokurator.

– *Ooo... jest taki kierunek?* – zdziwił się. – *A na którym roku?*

– *Jesteśmy po drugim* – celowo powiedziała „po”, a nie „na”, żeby lepiej do nich pasowało.

– *Właśnie wracamy z praktyki w więzieniu* – znowu prawie się zgodzało.

– *W Nisku* – to już była czysta prawda.

Podczas rozmowy Władek z ukosa obserwował drugą dziewczynę, która nie odzywała się, a dokładając drewno do ogniska odłamała gruby kawałek konaru i teraz siekierą obciosowała z niego drobniejsze gałązki, robiąc coś w rodzaju palki.

– *A ty nie boisz się pływać samemu?* – Kryśka z ostrożności zmieniła śliski temat.

– *Przecież nie jestem sam, tylko z wami* – uśmiechnął się wzruszając ramionami.

– *Niby tak, ale gdyby nas nie było...*

– *A czego miałbym się bać?*

– *No... wilków, niedźwiedzi, przecież zawsze może coś przyjść... albo jakiś bandzior.*

– *Zwierząt nie trzeba się bać. Kiedyś niemal nadepnąłem na wilka, który spał w krzakach, ale jak mnie usłyszał to*

*poderwał się i uciekł. A bandziory grasują raczej w miastach, bo czym tutaj można się obłowić? W lesie jest bezpieczniej niż na ulicy.*

Pogaworzyli jeszcze o tym i owym, wypili wino, które Władek wyciągnął z łódki, w końcu Kaśka ziewnęła i podniosła się na nogi.

– *Spać mi się chce, pójdę już do namiotu.*

– *Ja też* – Kryśka poszła w jej ślady.

– *Miłych snów, ja jeszcze posiedzę przy ognisku* – Władkowi nie było śpieszno. Poprawił sobie siedzisko, a porzuconą przez Kaśkę siekierę wbił w steroczący obok niego pniak. Żeby była pod ręką.

Kaśka wzięła z sobą przygotowaną wcześniej palkę. Sprawdziła, czy dobrze leży w dłoni i wsunęła pod namiot. Bieszczady, Solina, noc, wszystko może się zdarzyć. Zasuważąc zamek w namiocie popatrzyła w stronę ogniska. Facet nadal siedział obrócony do nich tyłem, na głowie miał kapelusz z dużym rondem i kawałkiem kija grzebał w ogniu. Iskry leciały w górę i wyglądało to jak na amerykańskim westernie.

Kaśka nie potrafiła powiedzieć, kiedy ta myśl pojawiła się w jej głowie. Przyśniła się, a może pojawiła gdy w środku nocy wyszła z namiotu za potrzebą i w pelzających płomykach przygasającego ogniska zobaczyła jego sylwetkę?

Po co nam ten stary zgred, skoro mamy jego pełną żarcia łajbę?

Wyciągnęła spod namiotu palkę i podeszła do ogniska. Postać nie zareagowała na jej obecność, więc wzięła zamach i wycelowała w głowę. Trafiła w punkt, ale „głowa” spadła i z metalicznym brzękiem potoczyła się po trawie. Reszta okazała się rozpiętą na patykach kukłą.

– *Kurwa, a to stary buc...* – zakłęła i zdezorientowana rozglądała się wokół wypatrując niedoszłej ofiary.

Wtedy usłyszała cichy plusk. Spojrzała w stronę jeziora i w mdłym świetle księżyca zobaczyła oddalającą się od wyspy łódkę. Siedzący na rufie mężczyzna nieśpiesznie wiosłował pagajem.

adw. **Wacław Mendys**  
Solina, wrzesień 2024 r.

# *Szpalty Pamięci Podkarpackiej Palestry*

*czy świat umrze trochę  
kiedy ja umrę*

*patrzę patrzę  
ubrany w lisi kołnierz  
idzie świat*

*nigdy nie myślałam  
że jestem włosem w jego futrze*

*zawsze byłam tu  
on – tam*

*a jednak  
miło jest pomyśleć  
że świat umrze trochę  
kiedy ja umrę.*

Halina Poświatowska, "\*\*\*\*" ("czy świat umrze trochę...")

Adwokat *Marek Lisowski*,  
(ur. 23.10.1940 r. w Jaśle, zm. 21.01.2025 r.)

W 1965 r. ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa UMCS w Lublinie i rozpoczął aplikację sądową przy Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, którą ukończył w dniu 18 listopada 1967 r. zdając egzamin sędziowski. Po zdanym egzaminie sędziowskim ubiegał się o wpis na listę aplikantów adwokackich Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie, który uzyskał w dniu 24 listopada 1967 r. Aplikację adwokacką odbywał w Zespole Adwokackim w Jaśle. W dniach 12, 13 i 26 lutego 1971 r. złożył egzamin adwokacki z wynikiem pozytywnym, a następnie Uchwałą Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej z dnia 26 marca 1971 r. został wpisany na listę adwokatów. Ślubowanie adwokackie złożył w dniu 9 lipca 1971 r.

Zawód adwokata wykonywał początkowo w Zespole Adwokackim w Lesku od września 1971 r. Następnie z dniem 1 maja 1976 r. rozpoczął wykonywanie zawodu w Zespole Adwokackim w Jaśle. Z dniem 1 lipca 1991 r. wystąpił z Zespołu Adwokackiego i rozpoczął praktykę zawodową w formie indywidualnej kancelarii adwokackiej w Jaśle. Zawód adwokata wykonywał do dnia 31 grudnia 2014 r.

Zmarł 21 stycznia 2025 r. w wieku 84 lat.

Opracowała:  
**Beata Hein**



M. RACZKOWSKI

## Pozew egzotyczny

ostatnio żywa jest debata na temat tego, czy adwokat powinien mieć możliwość prowadzenia praktyki w oparciu o umowę o pracę. To poważny temat. Historia sprzed lat ukazuje ten problem w zupełnie innym kontekście. Podstawową formą wykonywania zawodu adwokata były wtedy zespoły adwokackie, aktualnie rzadko obecne w przestrzeni obsługi prawnej. Aby prosperować trzeba było więc dostać się do takiego gremium. Pewien jegomość zaczął od solidnej i szeroko zakrojonej reklamy. Z informacji zamieszczonej na ścianie budynku, gdzie rezydował, wynikało, że ukończył poważne uczelnie, a lista specjalizacji była długa. Napisał też, że załatwia sprawy szybko i sprawnie, a wszystko czego się podejmie – wygrywa. Pomimo tej entuzjastycznej autopromocji – mecenas nie uzyskał jednak efektu w postaci kolejek w poczekalni. Trafił się, co prawda, pewien lekarz, który skuszony nowym nazwiskiem zasięgnął porady prawnej. Doktor długo nie mógł się otrząsnąć, kiedy usłyszał ile musi zapłacić za pół godziny konsultacji. Nasz bohater widząc, że reklama nie działa, wybrał się do najbliższego zespołu adwokackiego i zażądał przyjęcia do pracy. Kiedy oburzony kierownik zespołu odmówił stanowczo, pukając się przy tym w czoło, mecenas wybrał drogę sądową. Stwierdził, że jeśli nie można po dobroci, to przyjdzie z wyrokiem. To powiedziawszy, grożąc palcem trzasnął drzwiami i udał się do sądu, gdzie złożył pozew o przyjęcie do pracy w zespole adwokackim. Sąd pozew odrzucił jako niedopuszczalny, a w uzasadnieniu wskazał, że nie ma takiej opcji, na którą liczył powód i że pozew ma charakter egzotyczny. Takie to były czasy. Z tego kazusu można byłoby z powodzeniem ułożyć całą listę pytań na egzamin z prawa pracy, ustroju adwokatury, etyki adwokackiej i wszelkich postępować. O ile wiadomo, po przegranej sprawie mecenas nie apelował. Akurat w tym miejscu miał rację.

Zastyszał i spisał:  
adw. **Janusz Czarniecki**



**Marek Raczkowski**

Rysunek Marka Raczkowskiego  
dzięki  
uprzejmości  
**Fundacji PRZEKRÓJ**



# LegalDesk

Nowoczesna aplikacja do zarządzania sprawami i finansami w kancelarii



- ✓ **Automatyzacja procesów:** oszczędzaj czas dzięki automatyzacji rutynowych zadań.
- ✓ **Łatwe zarządzanie dokumentacją:** przechowuj, udostępniaj i edytuj dokumenty w jednym miejscu.
- ✓ **Monitoring terminów:** nie przegap żadnej ważnej daty.
- ✓ **Bezpieczeństwo i zgodność:** zadbaj o Twoje dane i ich zgodność z przepisami.

**Korzystaj z wygodnych rozwiązań i usprawniaj swoją codzienną pracę!**

Ponadto:

Integracja  
z Państwowym  
Portalem  
Informacyjnym

Integracja  
z Microsoft Outlook

Dostęp do raportów  
i analityki z wykorzy-  
staniem popularnych  
narzędzi BI

Rozliczenia klientów  
w walutach obcych



Skontaktuj się z Opiekunem Izby  
**Joanna Rybak**  
joanna.rybak@wolterskluwer.com  
tel: +48 696 490 912

lub wypróbuj w dostępie testowym:  
[www.LEX.pl/dostep-testowy](http://www.LEX.pl/dostep-testowy)